Cena 15 groszy

Warunki prenumeraty:

Ceny ogłoszeń:

Echo

Rok VIII. Nr. 204 — Łódź, poniedziałek 25 lipca 1932 r.

Marja Gorgułow



żona mordercy.

Proces Gorgułowa



Ostatnie zdjęcie Gorgułowa, zabójcy prezydenta Doumera, którego proces rozpoczął się w Paryżu. Stwierdzono, że Gorgulow nie miał żadnych wspólników.

Krwawa bitwa w prowincji Jehol.

Japończycy zniszczyli miasto Tsao-Yan.

Konsulowie sowieccy opuszczają Charbin i Mukden.

Szanghaj, 25 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Wojska japońskie zajęły po krwawej bitwie miasto Tsao-Ian w prowincji Jehol na południe od Marczuli. Zajęcie miasta poprzedzone zostało

bombardowaniem z samolotów.

Japońscy lotnicy rzucili na miasto zgórą 400 bomb, które niemal doszczętnie zniszczyły miasto.

Liczba ofiar jest wielka. Sztab japoński w Mukdenie ogłosił komunikat w którym stwierdza iż do władz chińskich wystosowane zostało przed atakiem ultimatum, którego

Chińczycy nie spełnili.

PONOWNE POTYCZKI NA KAMCZATCE.

Charbin, 25 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Donoszą tu o nowej potyczce i strzelaninie pomiędzy japońskiemi

łodziami rybackiemi

a strażą sowiecką na brzegach Kamczatki. Sowieccy generalni konsulowie w Charbinie i Mukdenie szykują się do wyjazdu do Moskwy.

Zniszczenie 2,000 pocisków artyleryjskich

z okresu wojny światowej.

Katowice, 25 lipca. Gdańsko-katowickie Tow. „Dakem" handel żelaza, koło szybu „Alfreda" (Wełnowiec) otrzymało zezwolenie na zniszczenie 2000 pocisków artyleryjskich różnego kalibru na placu ćwiczeń artylerji w Piotrowicach, ponieważ zniszczenie tych pocisków, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, nie mogło być dokonywane na realności T-wa, przy szosie katowickiej.

Pociski te zostały zakupione przez Towarzystwo od władz wojskowych i pochodzą jeszcze z okresu

wojny wszechświatowej.

Niszczenie pocisków odbywa się pod nadzorem władz wojskowych w obecności ogniomistrzów.

Udaremniony przewrót komunistyczny na Węgrzech.

Zbytkowne życie agentów Moskwy.

Budapeszt, 25 lipca. Sprawa aresztowania wybitnych agentów bolszewickich w Budapeszcie, zatacza coraz szersze kręgi. W wyniku przeprowadzonych w ich mieszkaniach rewizyj, znaleźli funkcjonarjusze policji listę z nazwiskami tych osobistości węgierskich, które w nocy

z dnia 30 lipca na 1 sierpnia

b. r. miały zostać przez bolszewików ujęte. Na czele listy widnieje nazwisko szefa budapeszteńskiej policji politycznej dra Heteniego i radcy policji Schweinitzera. Oprócz tego nazwiska prezydentów dwóch wielkich banków węgierskich i jednego polityka.

Z planów znalezionych u aresztowanych komunistów wynika, że chcieli oni

nawiązać kontakt z socjalistami,

aby im byli pomocni przy werbowaniu robotników.

Jeden ze skonfiskowanych listów, wysłany z Moskwy do agentów bolszewickich w Budapeszcie poleca im szerzenie propagandy wśród żołnierzy i policji. W odpowiedzi na te instrukcje zaznacza przywódca komunistów węgierskich Holländer, że wszelkie jego usiłowania w tym kierunku **spełzły na niczem** i że dalsza akcja nie może wydać żadnych pomyślnych wyników.

W mieszkaniu aresztowanych komunistów znaleziono ubrania najlepszej jakości, szyte u krawców w Berlinie i Wiedniu, dalej *koszule jedwabne,* **kilka litrów prawdziwej perfumy paryskiej, wielką ilość mydła francuskiego. Komunista Holländer posiadał ponadto aparat do golenia ze złota; dalej znaleziono u niego 10 zegarków złotych, pierścienie wysadzane brylantami i t. d.**

Agenci zamierzali z polecenia Moskwy proklamować w dniu 1 sierpnia drugą republikę sowiecką na Węgrzech. Zostaną oni postawieni przed sąd doraźny.

Dziś podpisanie paktu nieagresji

między Polską a Rosją.

Moskwa 25 lipca, (Tel. wł.) Dziś nastąpi w Moskwie podpisanie paktu nieagresji między Polską a Sowietami.

Strony konstatują w artykule pierwszym tego układu, że

wyrzekają się wojny

w swych wzajemnych stosunkach i zobowiązują się powstrzymywać od wszelkich działań agresywnych.

Pod paktem położą podpisy poseł polski w Moskwie Stanisław Patek i zastępca komisarza do spraw zagranicznych Krestińskij.

Warszawa 25 lipca.

W związku z mającym nastąpić pod z mającym niebawem nastąpić podpisaniem paktu o nieagresję, pomiędzy Polską a Sowietami, w kołach gospodarczych rozeszła się pogłoska, że w konsekwencji podpisania paktu nastąpią rokowania polsko-sowieckie w sprawach handlowych. Nie jest więc wykluczone, że konsekwencją paktu o nieagresję będzie traktat handlowy polsko-sowiecki.

Powołanie rezerwistów w Boliwji.

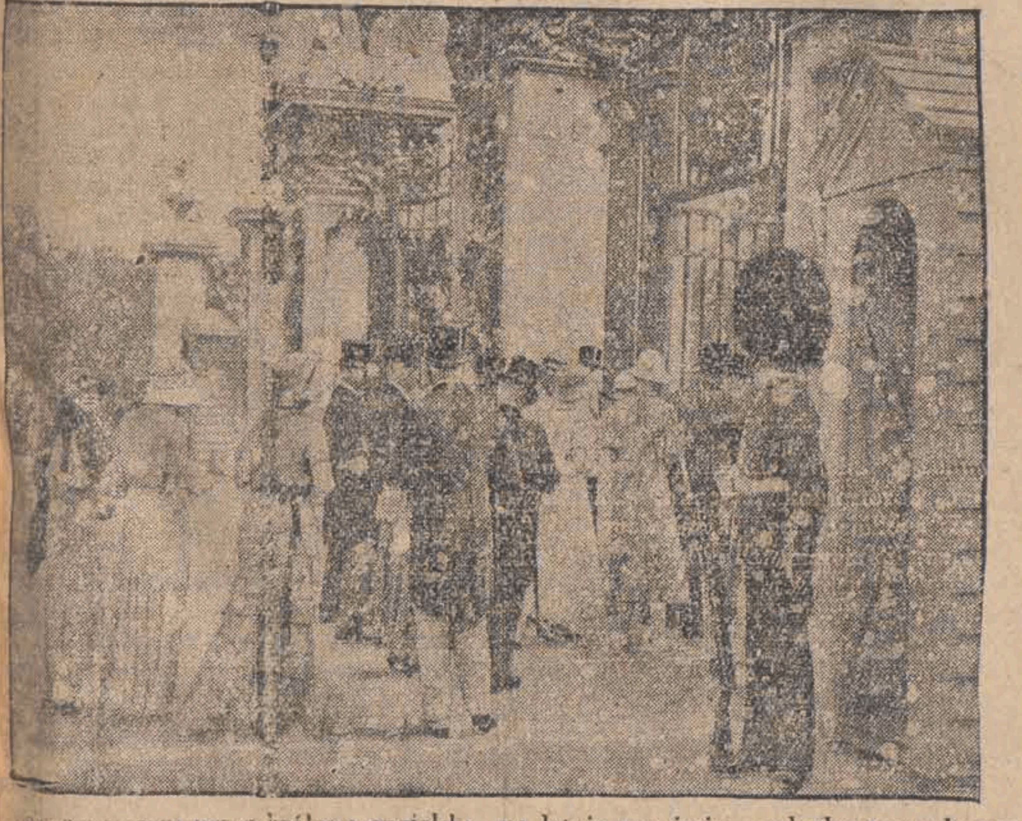
Zatarg z Paragwajem zaostrza się...

Asuncion, (stolica Boliwji) 25 lipca. (Tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego zostali powołani rezerwiści kilku roczników. Zatarg między Boliwją i Paragwajem zaostrza się. Istnieje obawa

rozszerzenia walk

na granicy republik.

8000 gości królowej Anglji.



...zaproszeni przez królową angielską na letnie przyjęcie, wchodzą przez bramę do pałacu buckinghamskiego. W tradycyjnej „Garden Party", która połączona jest ze zbiórką na szpitale londyńskie, wzięło udział około 8000 osób.

Czy sąd krakowski pojedzie na wizję lokalną do Brzuchowic?

Gorgonowa po wyroku kasacyjnym.

Lwów, 25 lipca.

Sensacyjny wynik kasacji wyroku Gorgonowej wywołał we Lwowie zrozumiałe wrażenie. Przeniesienie do Krakowa pociągnie za sobą wielkie koszta. Przedewszystkiem wszyscy świadkowie i znawcy rekrutują się ze Lwowa, których będzie się musiało ściągnąć do Krakowa, co już poniesie za sobą wielkie wydatki. Poza tem zajść może tego rodzaju sytuacja, że przysięgli w Krakowie

zażądają wizji lokalnej

chcąc przed wydaniem werdyktu zorjentować się dokładnie w sytuacji. Trybunał w takim wypadku musiałby zgodzić się na żądanie sędziów przysięgłych, a co zatem idzie sąd wraz z przysięgłymi musieliby wyjechać do Brzuchowic, a koszty kolejowe dla tylu ludzi, z Krakowa do Brzuchowic oraz koszty utrzymania są bardzo wielkie przytem wydatki wszystkie pokryć musi Skarb Państwa, gdyż Gorgonowa

zupełnie nie ma majątku.

W CELI GORGONOWEJ.

Gorgonowa obecnie znajduje się w celi ponieważ lekarze więzienni orzekli, że zaflegmienie płuc, na które cierpiała, zupełnie ustąpiło. Z tego powodu została więc przeniesiona ze szpitala. Siedzi ona w celi z więźniarkami politycznemi m. in. z N. Kanerówną, studentką II roku filozofii. Onegdaj późną nocą z Warszawy zatelefonowano do Zarządu więzienia o wyniku kasacji, z prośbą o zawiadomienie Gorgonowej, że wyrok śmierci został uchylony. Pięć minut przed ósmą dozorczyni zawiadomiła Gorgonową o szczęśliwym dla niej przebiegu kasacji. Gorgonowa początkowo nie chciała temu wierzyć, ale po 5-ciu minutach, a więc punktualnie o godz. 8 wezwano ją do sali widzeń dla adwokatów, gdzie aplikant dra Axera dr. Schönkopf,

powiadomił ją oficjalnie

o wyniku kasacji.

Gorgonowa słysząc już po raz drugi i to z ust oficjalnych o wyniku, przedewszystkiem zalała się łzami. Ze wzruszenia zemdlała.

Musiano ją cucić wodą,

a kiedy przyszła do siebie, pierwsze jej słowa były:

— Wiedziałam, że tak będzie. Że sprawiedliwość zwycięży!

Następnie opowiadała drowi Schönkopfowi, że przez cały dzień procesu w Sądzie Najwyższym i całą następną noc nie spała, modliła się i nie mogła wprost doczekać się brzasku. O godz. 6-tej rano była tak zdenerwowana, że chodziła jak szalona po celi. Towarzyszki uspokajały ją i dodawały otuchy, twierdząc, że wszystko pójdzie jak najlepiej.

— „Obecnie jedynem mojem życzeniem jest — powiada Gorgonowa — bym mogła

zobaczyć się z Romusią,

za którą tęsknię i której nie widziałam jeszcze od 30 grudnia. To jest chyba dosyć już długo.

Gorgonowa dopytywała się dra Schönkopfa, czy przypadkiem nie widział jej córeczki i czy nie wie jak wygląda. Powiada dalej, że wierzy w pomyślny przebieg procesu w Krakowie. Gorgonowa z dniem I-go sierpnia zpowrotem udaje się do szpitala, gdzie przebywać będzie aż do rozwiązania. Narazie nawet w celi więziennej z polecenia lekarzy otrzymuje wikt szpitalny. Przytem towarzyszki jej dzielą się z nią strawą, którą otrzymują od swoich krewnych. Gorgonowa znikąd nie otrzymuje żadnego zasiłku, ponieważ zrezygnowała z daru artystów i kupca z Białegostoku. Obecnie jest bez grosza.

Brzuchowice 25 lipca. Willa Zaremby została sprzedana względnie wydzierżawiona, a sarenka wypędzona z obejścia. Błądziła ona przez cały tydzień — uciekali od biednego stworzenia — jakgdyby naprawdę niosła na grzbiecie swoim cały zasób nieszczęść. I kiedy zdawało się, że padnie ofiarą głodu i niedobrych psów brzuchowickich — zaopiekował się nią pułkownik Julian Pawełek, właściciel willi w Brzuchowicach.

Lotnik Gronau padł ofiarą Atlantyku?

Rejkjanik, (stolica Islandji) 25 lipca. (Tel. wł.) Dotąd niema żadnych wiadomości o losach lotnika Gronau'a, który



LOTNIK GRONAU.

wystartował z Berlina

do lotu przez Atlantyk. Lotnik już dawno powinien był przybyć na Grenlandję. Istnieje obawa, iż padł on ofiarą Atlantyku.

Dolar i funt na giełdzie

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w placeniu 8.87, dolar złoty w żądaniu 8.96, w placeniu 8.94. funt angielski w żądaniu 31.80, w placeniu 31.75, rubel złoty w żądaniu 4.78, w placeniu 4.75, marka w żądaniu 2.11, w placeniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w placeniu 35.10.

Zgliszcza nowojorskiego „Luna Parku".



Zgliszcza olbrzymiego rozrywkowego Luna Parku na Coney Island pod Nowym Jorkiem 1700 strażaków walczyło z ogniem. 500 osób odniosło ciężkie obrażenia. Kilka kilometrów budynków rozrywkowych padło pastwą płomieni.

Żonobójca kasjer Zakrzewski

dotychczas nie został odnaleziony.

Łódź, 25 lipca. W związku z zamordowaniem w dniu wczorajszym Magdaleny Zakrzewskiej, żony b. kasjera kolejowego przz męża 36-letniego Leona Zakrzewskiego, który już w ubiegłym roku, po popełnieniu defraudacji usiłował zamordować swą żonę i sam strzelił sobie w skroń a obecnie żonę udusił dowiadujemy się, iż sprawca zbrodni żonobójstwa nie został dotąd schwytany. Całodniowe poszukiwania ni doprowadziły na ślad zbiegłego mordercy. za którym rozesłano listy gończe. Nie jest również wykluczonem, że Zakrzewski mógł popełnić samobójstwo gdzieś poza miastem.

Jak wykazało dochodzenie Zakrzewski po odbyciu kary więzienia za defraudację i usiłowanie zamordowania żony, nie pracował wogóle i był na utrzymaniu siostry swej i brata.

Ostatnio Zakrzewski zaczał

nagabywać żonę o pieniadze,

potrzebne mu rzekomo dla złożenia kaucji, niezbędnej przy otrzymaniu posady. Ponieważ żona kategorycznie sprzeciwiła się daniu mężowi pieniędzy, których w rzeczywistości nie posiadała Zakrzewski postanowił żonę zabić. W sobotę zaprowadził ją do mieszkania swej siostry przy ulicy Wspólnej i po spędzeniu z Zakrzewską nocy, w niedzielę przed południem zamordował ją w okropny sposób.

Zwłoki Zakrzewskiej przewieziono do kostnicy miejskiej.

Wyrok w sporze Prusy - Rzesza

zostanie ogłoszony popołudniu.

Lipsk, 25 lipca. Wyrok w sporze konstytucyjnym między b. gabinetem Prus a rządem Rzeszy zostanie ogłoszony dzisiaj po południu.

Trup kupca z poderżniętem gardłem.

Bestjalski mord w lasku.

Radomsk, 25 lipca. (Od wł. kor.) — Do władz bezpieczeństwa publicznego wpłynęło doniesienie o zaginięciu w tajemniczy sposób kupca trzody chlewnej, niejakiego

Franciszka Gaika,

zamieszkałego we wsi Krzętów, gm. Maluszyn. Na skutek przeprowadzonego dochodzenia natrafiono na ślad kupca, który prowadził do małego zagajnika około wsi Krzętów.

Ponieważ faktycznie widziano Gaika w tej okolicy, jak zdążał do domu ok. godziny 8-ej wieczorem, przeto przetrząśnięto lasek i znaleziono w nim zwłoki Gaika. Stwierdzono, że Gaik padł ofiarą mordu rabunkowego, dokonanego przed dwoma dniami. Na ciele zamordowanego znaleziono trzy rany cięte na głowie, zadane prawdopodobnie toporem oraz głęboką ranę pod gardłem

zadaną nożem.

Mordu dokonano przy ścieżce, wiodącej od wsi Wola Życińska do majątku Krzętów. Zamordowanemu zrabowano 600 zł. w gotówce, jakie posiadał przy sobie ze sprzedaży świń oraz inne przedmioty osobistego użytku, nie wyłączając butów.

Plantacja tytoniowa w kartofliskach.

Konkurent Monopolu Państwowego.

Wieluń, 25 lipca. (Od wł. kor.) We wsi Borki gm. Sokolniki — funkcjonarjusze Straży Granicznej wykryli w polu między kartoflami zasadzone krzaki tytoniu.

W poszukiwaniu „plantatora" funkcjonarjusze w pierwszym rzędzie zwrócili się do Stanisława Galińskiego (karanego już za ten proceder) — z zapytaniem czy czasem nie posiada gdzieś zasadzonego tytoniu, czemu ten kategorycznie zaprzeczył — lecz przyprowadzony na miejsce — zmiękł i przyznał się, iż to jego pole.

Zapytany, czy nie posiada gdzieś jeszcze podobnej plantacji „plantator" znów energicznie zaprzeczył. Funkcjonarjusze Straży Granicznej nie wierząc mu jednak

przeszukali dalsze kartofliska,

gdzie znaleźli jeszcze 720 krzaków.

Całoroczny „plon" skonfiskowano a „plantatorowi" spisano protokół za niedozwoloną „konkurencję" z monopolem państwowym.

Grozi mu prócz kary więzienia, kara pieniężna około 20 zł. za 1 mtr. kw. (było ich 300).

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej obchodził 1 pułk ułanów Krechowieckich w Augustowie rocznicę słynnej bitwy pod Krechowcami i swoje doroczne święto pułkowe.

W obchodzie tego podwójnego święta wzięli udział przedstawiciele organizacyj społecznych, przysposobienia wojskowego i wszyscy, związani w jakikolwiek sposób z dziejami pułku, delegacje pułków kawalerji. generałowie Fabrycy, Rummel, Suszyński, Kutrzeba, Litwanowicz Skotnicki, Zaorski i Kleberg.

O godz. 10 rano pułk ustawił się na placu, obok stanęło przysposobienie wojskowe Kraków, przysposobienie wojskowe rezerwistów, harcerki i harcerze.

P. Prezydent Rzeczypospolitej konno, przy dźwiękach hymnu narodowego, w otoczeniu generalicji, dokonał przeglądu pułku.

Następnie odprawiona została msza polowa. Przed ołtarzem zasiadł p. Prezydent R. P., w otoczeniu generałów. Pułki i p. w. utworzyły czworobok.

Po nabożeństwie b. dowódca pułku, gen. Suszyński, wręczył płk. Strzeleckiemu obecnemu dowódcy pułku, urnę z ziemią z pola bitwy pod Krechowcami.

Po południu odbył się w ujeżdżalni pułku obiad żołnierski, z udziałem p. Prezydenta Rzplitej i generalicji.

Wśród ogólnego skupienia p. Prezydent wygłosił krótkie przemówienie, zwracając się w serdecznych słowach do żołnierzy. Odpowiedzią na to przemówienie były gorące okrzyki na cześć Prezydenta.

Po obiedzie odbył p. Prezydent przejażdżkę po jeziorze augustowskiem.

(—) Otwarta została pomiędzy Łodzią a Egiptem komunikacja telefoniczna via Berlin—Londyn radio — Kairo. Narazie dopuszczone są rozmowy tylko z Aleksandrją i Kairem.

Napad zamaskowanych bandytów

na mieszkanie dróżnika kolejowego.

Katowice, 25 lipca. O godz. 10 wieczór do budki strażnika kolejowego Oskara Chrostka pod Piotrowicami śląskiemi wtargnęło 4-ch uzbrojonych w rewolwery, zamaskowanych przy pomocy czarnych chustek, bandytów, którzy sterroryzowali rodzinę Chrostka, rozbili lampę i

zażądali wydania pieniędzy.

Chrostkowa pod groźbą utraty życia wydała bandytom 70 zł., jakie w domu posiadała. Jeden z napastników zabrał jej ponadto torebkę damską z kwotą 15 zł. i zegarek damski srebrny. Na krzyk dzieci bandyci zbiegli do pobliskiego lasu. W czasie napadu Chrostka w domu nie było.

Zawiadomiona policja zarządziła natychmiast pościg, który dotąd nie dał rezultatu.

Tabliczka na rowerze

zdradziła złodzieja.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Grzybnie (pow. chełmiński) skradziono pewnemu gospodarzowi krowę. Poszkodowani, spostrzegłszy brak krowy, udali się w pościg za sprawcami i krowę porzuconą przez złodziei odnaleźli pomiędzy Grzybnem a Wabczem. Złodzieje tymczasem zbiegli w pole pozostawiając na drodze dwa rowery. Jak się okazało, na jednym z rowerów była tabliczka rejestracyjna, wystawiona przez starostwo powiatu toruńskiego niejakiemu Leonardowi Wojciechowskiemu, lat 37, zamieszkałemu we Wrzosach, pow. toruński.

Dalsze dochodzenia ujawniły, że ma on na sumieniu i inne także, mianowicie kradzież krów u ks. Kajstera i woźnicy Małkowskiego w Biskupicach, pow. toruński.

Przychwycony na kradzieży Wojciechowski skazany był

na 14 lat więzienia za rozbój,

lecz z powodu choroby płuc przedterminowo zwolniony.

Odłamki sufitu

poraniły dwie maszynistki.

Wilno, 25 lipca. W czasie urzędowania w pokoju nr. 7 lokalu Kasy Chorych przy ulicy św. Magdaleny nr. 4 zawaliła sie nagle część sufitu na przestrzeni blisko dwóch metrów. Spadającemi odłamkami tynku znacznej grubości zostały poranione pracujące w tym pokoju maszynistki pp. Eugenja Konopko i Stefania Okoszko. Rannym maszynistkom udzielono pierwszej pomocy lekarskiej na miejscu, poczem przewieziono do szpitala. Odłamki tynku uszkodziły także dwie maszyny do pisania.

O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie celem ustalenia przyczyny katastrofy. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż na drugiem piętrze nad lokalem Kasy Chorych przeprowadzany jest obecnie generalny remont. Od uderzeń w podłogę i ściany, w suficie lokalu Kasy Chorych utworzyły się głebokie rysy, tak że w pokojach nr. 4, 6 i 8 cały sufit może zwalić. się.

Syn zarąbał siekierą ojca.

Podwyższona kara.

Z Poznania donoszą:

W sądzie okręgowym w Poznaniu toczyła się rozprawa apelacyjna przeciwko dwudziestoletniemu Sylwestrowi Walczakowi ze Smuszewa w pow. wągrowieckim. W poprzedniej instancji Walczak był skazany na

10 lat ciężkiego więzienia

za zabójstwo popełnione na własnym ojcu. Wówczas tak zasądzony jak i oskarżyciel wnieśli apelację.

Zbrodni ojcobójstwa dokonał Walczak w ub. roku w lesie. Pojechał wtenczas razem z ojcem po drzewo. Ojciec kazał mu ściąć olchę, lecz syn nie usłuchał. Na tem tle, jak twierdzi oskarżony, doszło do sprzeczki i zamierzył się na syna siekierą. Lecz oskarżony uskoczył z pod uderzenia i zręcznym chwytem, wyrwawszy ojcu siekierę, kilku ciosami powalił go na ziemię

i w zapamiętaniu zabił.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał ojcobójcę na 12 lat ciężkiego więzienia, czyli że zawyrokował nieco surowiej, niż pierwsza instancja.

Bohater procesu mandolinistek

prosi o ułaskawienie.

Warszawa, 25 lipca. Słynny z procesu mandolinistek „arcybiskup" Kowalski, który uzyskał odroczenie wykonania kary

do listopada,

wniósł do Prezydenta Rzplitej prośbę o ułaskawienie. Jak wiadomo, Kowalski otrzymał wyrok skazujący go na 3 lata więzienia.

Wóz w nurtach rzeki.

Tragiczny powrót z odpustu.

Sieradz, 25 lipca. W dniu wczorajszym, o godzinie 10 wieczór na łąkach pod wsią Silsko pod Sieradzem, wydarzył się tragiczny wypadek. Z odpustu w Rajsku, powracała wozem do domu rodzina Kapitaniaków (5 osób) zamieszkała w osadzie Szadek.

Podczas przejeżdżania przez most na rzece Pokrywnicy konie spłoszyły się i wpadły do wody,

pociągając za sobą wóz.

Powożący 20-letni Zygmunt Kapitaniak utonął.

Pozostałe cztery osoby zdołały się uratować.

Zwłok tragicznie zmarłego Kapitaniaka dotąd nie odnaleziono.

Napad w lesie na Zdrowiu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór w bójce przy ulicy Żeromskiego 63 zostali dotkliwie poturbowani 54-letni Wacław Bania studniarz, zamieszkały w tymże domu, oraz 25-letni Eugenjusz Kuńcew, robotnik, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 7. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W lesie na Zdrowiu został pokłuty nożami przez nieznanych sprawców 45-letni Jan Gawroński, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 75. Gawroński odniósł szereg ran klatki piersiowej. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Gawrońskiego do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Nowy kodeks karny.

Kodeks Karny wprowadza karę śmierci w pięciu wypadkach, m. in. za każde zabójstwo oraz za usiłowanie pozbawienia Polski niepodległości, oderwania części jej obszaru, targnięcia się na osobę Prezydenta i za działalność wojenną przeciwko Polsce. Kara więzienia tem się różni od kary aresztu, że więzień ma obowiązek pracy według wskazań zarządu zakładu karnego i można go używać do pracy poza zakładem; aresztant zaś ma obowiązek zająć się pracą według własnego wyboru. Kary ciężkiego więzienia jak i kary twierdzy kodeks nie zna.

Obok kar zasadniczych sąd może orzec kary dodatkowe: utratę praw publicznych utratę obywatelskich praw honorowych, utratę prawa wykonywania zawodu, utratę praw rodzicielskich lub opiekuńczych itd.

W razie jednoczesnego skazania za kilka przestępstw na karę pozbawienia wolności. sąd wymierza karę łączną. Kara łączna musi być wyższą od największej z kar, a musi być niższą od arytmetycznej sumy kar.

W wypadkach wskazanych w ustawie, sąd może stosować nadzwyczajne łagodzenie kary: 1) przez wymierzenie więzienia ponad 5 lat zamiast kary śmierci lub więzienia dożywotniego, 2) przez wymierzenie kary aresztu zamiast więzienia, 3) przez wymierzenie grzywny zamiast aresztu.

Osobom, co do których przypuszczać należy, że nie popełnią nowego przestępstwa, może orzec zawieszenie wykonania kary, nie przekraczającej dwóch lat na czas od 2 do 5 lat.

Skazanego na karę pozbawienia wolności można warunkowo zwolnić z odbycia części kary, jeżeli jego zachowanie się w czasie odbywania kary pozwala przypuszczać, że wstrzyma się od popełnienia nowego przestępstwa. Skazany powinien jednak odbyć nie mniej, niż dwie trzecie orzeczonej kary, najmniej 8 miesięcy, a skazany na dożywotnie więzienia — nie mniej niż 15 lat.

Nie ulegają karze nieletni do lat 13.— Jeśli nieletni w wieku od 13 do 17 lat popełnił przestępstwo, odpowiada tylko wtedy, jeśli popełnił czyn z rozeznaniem. — W tym wypadku sąd skazuje go na umieszczenie w zakładzie poprawczym na czas najmniej pół roku, ale nie dłużej, niż do 25 roku życia. Nieletni powyżej lat 17 odpowiadają anrówni z innymi przestępcami.

Sąd zarządza umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców, u których stwierdzono trzykrotny powrót do przestępstwa, jak również przestępców zawodowych, jeśli pozostawanie ich na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu. Zamknięcie trwa najmniej 5 lat.

Ściganie zbrodni przejawia się w ciągu 10 do 20 lat, ściganie występków do 5 lat, jeśli postępowanie karne nie zostało wszczęte. Jeśli postępowanie karne zostało wszczęte, natenczas nie możan wydać wyroku skazującego, gdy od popełnienia przestępstwa upłynęło 15 do 25 lat, jeśli chodzi o zbrodnię i 10 lat jeśli chodzi o występek. Nie można wykonać kary, jeśli od prawomocności wyroku skazującego na karę śmierci lub dożywotnie więzienie upłynęło 30 lat, 20 lat w razie skazania na karę więzienia i 15 lat w razie skazanie na karę aresztu lub grzywny.

Sąd może zarządzić na wniosek skazanego po upływie lat 10 od odbycia kary usunięcia z rejestrów karnych zapisów o skazaniu. Z chwilą usunięcia wpisu do rejestrów karnych skazanie uważa się za niebyłe.

Pozostały w mocy kary do lat 5 więzienia za strajk w przedsiębiorstwach komunikacyjnych (koleje, tramwaje itp.), publicznego porozumiewania się (poczta, telegraf, telefon), w szpitalach, filtrach i kanalizacji, gazowni i elektrowni.

Wprowadza nowy Kodeks karę aresztu do lat 2 za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny. Wprowadza również art. 109, mocą którego obywatel polski. rozpowszechniający zagranicą publicznie wiadomości nieprawdziwe w celu szkodzenia interesom Państwa Polskiego karany będzie do 10 lat więzienia.

Za fałszywe zeznanie nowy kodeks przewiduje karę do 6 lat więzienia.

Nowością jest wprowadzenie artykułu 227, który mówi o zabiciu człowieka na jego żądanie lub pod wpływem współczucia dla niego. Przestępstwo tego rodzaju ma być karane do 5 lat więzienia albo aresztu.

Nowy kodeks wprowadza inowację w sprawie spędzania płodu. Przerwanie ciąży, która była wynikiem zgwałcenia jest niekaralne.

Art. 238 traktuje o pojedynkach. Za pojedynek grozi kara więzienia do lat 5. Sekundanci mogą być uwolnieni od winy i kary.

Za nieprawdziwą księgowość kupiecką kodeks przewiduje karę do 5 lat więzienia. Za udaremnienie egzekucji lub usunięcie zajętych przedmiotów grozi kara do 2 lat więzienia lub aresztu.

Radjotellurja — nowa nauka.

ZMECHANIZOWANA „RÓŻDŻKA".

Wizyta u wynalazcy d-ra Moineau.

Paryż w lipcu.

Doktór Moineau, lekarz paryski, wynalazca mechanicznego aparatu dla poszukiwania złota, jest człowiekiem młodym jeszcze. Przyjął mnie w swej pracowni, gdzie liczne stoliki uginały się pod ciężarem różnych odłamów minerałów i zwyczajnych kamieni. W ręce trzymał gałązkę, w kształcie litery, zapomocą starannie przymocowanego sznurka zamienioną w rodzaj lasso. Takich różdżek w kształcie „lasso" znajdował się również cały stos w pracowni.

— Przedewszystkiem proszę pana, — zaczął doktór Moineau, — nie upatrywać we mnie niedocenionego wynalazcy lub człowieka, któremu za wszelką cenę chodzi o zdobycie rozgłosu. Jestem lekarzem i

od dwudziestu pięciu lat

cieszę się dobrą praktyką. Od dłuższego już czasu — dwóch dziesiątków lat — interesuję się sztuką różdżkarzy. Początkowo robiłem to tylko z amatorstwa, lecz pewien wypadek, gdy znalazłem zapomocą różdżki w ogrodzie zgubiony złoty łańcuszek mej bratowej, skłonił mnie do poważniejszego zbadania tej dziedziny i niedawno zbudowałem odpowiedni przyrząd.

Mówiąc to, doktór Moineau ustawił na ziemi cztery płaskie skrzyneczki, wielkości drewnianych pudełek do cygar, zaopatrzonych na pokrywach w mosiężne guziki.

— „Skrzyneczki te, — tłumaczył, — ustawiam obok siebie, lub jedną na drugiej, zależnie od tego, czy poszukuję złota, wody, ropy ziemnej lub węgla i t. d. Następnie szukam odpowiedniej do celu różdżki. Stwierdziłem bowiem, że gałęzie różnych drzew działają na różne pierwiastki. Zarejestrowałem własności dwustu, przeważnie egzotycznych drzew i sporządziłem skalę, jakiej prócz mnie nikt na świecie nie posiada. A teraz, proszę mi powiedzieć, czego poszukać mam dla pana?

— Złota, — rzekłem skromnie, namyślając się nad przypadającym dla mnie udziałem, gdyby wypadkowo udało się doktorowi Moineau znaleźć skarb złota pod posadzką.

— Doskonale, — rzekł dr. Moineau, przeglądając starannie stos różdżek. Wkrótce znalazł odpowiednią, przyczem poinformował mnie jeszcze, że ustanowił podział różdżek na dwie wielkie, ogólnikowe grupy, „Para" i „Orto", rozpadające się jeszcze na pomniejsze, szczególne grupy. Do poszukiwania złota potrzebna jest różdżka z grupy „Para 8".

Ustawił skrzyneczki na ziemi i do mosiężnego guzika jednej z nich przymocował metalowy drucik, który energicznie przytrzymał nogą. W ręce trzymał różdżkę, wykonywując lekkie, kołyszące ruchy ciała, jak derwisze, rozpoczynający tańce. Różdżka, którą trzymał za dwie jej odnogi, zafalowała i wkońcu zatrzymała się, wskazując kierunek północy.

— Tam, — rzekł doktór Moineau, — jest wiele złota. Mógłbym nawet powiedzieć panu, ile, lecz wolę nie wspominać o tem, gdyż nie będzie pan miał możności sprawdzić danych, określonych przeze mnie. Mówię nie o nowem jakiem odkryciu, lecz

o podziemiach państwowego banku

belgijskiego. Mógłbym również wskazać panu położenie banków i innych państw.

Widząc moją rozczarowaną minę, dr. Moineau zaśmiał się, odkładając różdżkę.

— To zabawka wprawdzie, — rzekł mi, — lecz żadne oszustwo. W ten sposób nieraz określić mogłem, ile kto ma złota w kieszeni. Jednakże przyrządu swego używałem również w celach poważnych, na zamówienie osób prywatnych lub państw. Byłem w Hiszpanji, gdzie w Almerji odkryłem kopalnię złota, w Granadzie — źródła nafty, we Włoszech — węgiel, a w Mauretanji, gdzie brakuje materjału budulcowego, odkryłem kamieniołomy.

W Rumunji pracowałem całemi miesiącami i znalazłem szereg źródeł nafty; we Francji około dwustu źródeł, pokłady złota i srebra. Nieraz urzędowo wysyłano mnie do Senegalu. W Dakarze, gdzie chodziło ogromnie o dostarczenie miastu wody, odkryłem jedenaście źródeł, gdy inżynierowie stracili już wszelką nadzieję. Źródła te, położone na głębokości piętnastu do dwudziestu metrów

obficie zabezpieczają miasto i okolice

w dobrą wodę do picia.

Dotąd do Dakaru zwożono wodę z odległości 72 mil. Nowe studnie stanowią dla miasta oszczędność 200 miljonów franków.

„Poszukiwanie źródeł było dotąd kwestją instynktu. Co do mnie pracuję naukowo i metodycznie. Wynalazek swój oparłem na fakcie, że każdy pierwiastek promieniuje w właściwy mu sposób. Promienie wpływają na różdżkę, której wrażliwość potęguje jeszcze wrażliwość różdżkarza. Wychodząc z tego założenia, doszedłem do radjotellurji — nowej nauki".

„Wyraz radjotellurja jest zestawieniem łacińskich słów „radius" (promień) i „tellu" (ziemia). Celem nauki jest wyzyskanie radjoaktywnego promieniowania materji, pochwycenia jej promieni i ustalenia jej jakości w zależności od siły i długości fal.

„Przyrząd mój chwyta promienie, usuwa interferencję fal (krzyżowanie się, wzgl. wzajemne ich oddziaływanie), co dotąd było główną przyczyną wszystkich błędów różdżkarzy, wyrównywa nawet łamanie się fal i daje najdokładniejsze informacje o poszukiwanym pierwiastku".

Dr. Moineau, by potwierdzić swe informacje, pokazał mi

szereg dokumentów

z podpisami zarządów miast i przedsiębiorstw prywatnych, pozwalające na przeczytanie nazwisk.

Przeczytałem, stwierdzając wiarygodność zakomunikowanych mi danych. Jednocześnie wyraziłem przypuszczenie, że wynalazek niewątpliwie przynosi swemu wynalazcy znaczne korzyści.

— „Narazie jeszcze nie, — rzekł dr Moineau, — gdyż zazwyczaj umawiam się o pewien procent od zysków, a droga od odkrycia do eksploatacji jest dość daleka. Odebrałem również propozycje nabycia wynalazku — świetnych warunków dostarcza mi zwłaszcza Kanada. Pomimo to czekam. Mam dość honorarjów i premij, z których żyć mogę. Na majątek mogę zaczekać...."

Mal.

Bezrobotna w szklane, klatce.

Oszukańczy eksperyment właściciela budy jarmarczej

Bezrobotna, 18-letnią aktorka angielska Winifred Tomlinson przyjęła engagement u właściciela budy jarmarcznej Harry Goulda, jako „głodomorka", obowiazując się przetrwać 44 dni bez jedzenia, o samej tylko

wodzie sodowej.

„Przedstawienie" urządzono w Margate.

„Artystka" weszła do szklanej szafki, której drzwi zostały natychmiast zaplombowane. Krzykliwa reklama głosiła, że „Miss Winifred Tomlinson" jest najsławniejszą głodomorką świata i podejmuje się złamać rekord kobiecej wytrwałości

na brak pożywienia".

Reklama głosiła dalej, że głodomorka pozostaje pod stałą kontrolą lekarza i pielęgniarki, że puls jej badany jest kilka razy na dzień, i że publiczność sama może w każdej chwili przekona się o jej stanie, bowiem dostęp do szafki szklanej będzie otwarty bez przerwy zarówno dzień jak w nocy.

Nieszczęśliwa bezrobotna, której i tak groził głód, zgodziła się na ten eksperyment, za cenę jednego funta sterlinga tygodniowo. Była przekonana, że naprawdę czeka ja post,

aż do zupełnego wyczerpania.

Tymczasem w nocy, gdy publiczność się rozeszła, uwięziona usłyszała cichy szmer i jakaś niewidzialna ręka podała jej przez odsunięta szybkę szafki owoce, kanapki, ciastka i herbatę.

Pozatem doręczono jej czerwonej i białej szminki i męski głos, w którym poznała głos swego „pracodawcy" objaśnił ja, że całe to głodomorstwo jest bluffem i że będzie otrzymywała pożywienie

dwa razy na dobę.

Pozatem udzielił jej wskazówek, jak ma się zachować, aby wywołać złudzenie głodu. Miała więc stopniowo używać coraz mniej czerwonej szminki, a coraz więcej białej, aby nadać twarzy pożądaną bladość.

Pod koniec eksperymentu miała nie uśmiechać się do publiczności i broń Boże nie mówić,

lecz leżeć nieruchomo.

Do tej ostateczności jednak nie doszło.

Zamkniętej w szafce dziewczynie znudziło się bezczynne życie, a może odezwało się w niej sumienie ostrzegając, że przykłada rękę do brzydkiego i głupiego oszustwa.

Dość, że pewnego wieczoru, gdy koło szafki nie było nikogo prócz dwóch chłopców, podała im przez szparę list, zaadresowany do policji, w którym opowiedziała o wszystkiem.

W następstwie tego oszukańczy eksperyment został przerwany, a pomysłowy przedsiębiorca, Gould oraz jego wspólnik Todd, stanęli przed sądem oskarżeni o oszustwo.

Obiad za 9 groszy.



Bezrobotni nowojorscy czekają na otwarcie restauracji, urządzonej przez wydawcę Mac Faddena dla pozostających bez pracy. W restauracji tej wydają każdemu bezrobotnemu obiad za 1 centa (9 groszy). Jest to prawdziwe dobrodziejstwo, jeżeli się uwzględni, że w Ameryce niema zasiłków.

Śmierć „Czerwonego Pióra".

Wódz plemienia Cherokee nie zdążył do banku...

Wódz plemienia indyjskiego Cherokee, Czerwone Pióro opuścił swój wigwam w Tulia (Oklahoma) i udał się wraz z wojownikami do Hollywood, gdzie zaangażowano wszystkich do odgrywania ról z romantycznego życia Indjan. Interes był świetny. Każdy z Indjan po dwóch latach posiada już dziś

gruby majątek,

który pozwoli im na powrót do rodzinnych wigwamów, gdzie będą pędzili życie bez troski. Nie wróci tylko z nimi ich wódz Czerwone Pióro.

Przed kilku dniami Czerwone Pióro udał się własnem autem do banku, by zrealizować czek

na 2000 dolarów.

Podpatrzyli go, że ma pieniądze, bandyci i gdy wracał z miasta, zatrzymali w zasadzce. Krótką drogą rozstrzaskali mu czaszkę kilkoma wystrzałami rewolwerów i ograbili doszczętnie. Nie o takiej śmierci myślał wódz Indjan za życia.

Ale pomszczony będzie, gdyż trzech opryszków, którzy go ograbili, oczekuje już w więzieniu na fotel elektryczny.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść — Przedruk wzbroniony

19

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyrektor Aboody po przybyciu do biura znalazł na swem biurku list, w którym żądano odeń pewnych zmian, w przeciwnym razie dyr. Aboody miał zginąć w nocy z 12-go na 13-ty. Krytycznej nocy dr Aboody rzeczywiście został zamordowany, a wywiadowca Winczesław Worobiejczyk ciężko ranny. W toku śledztwa doniesiono sędziemu iż znikła żona dyr. Aboody oraz jego sekretarz Steve Alcana. Obecny podczas przesłuchiwania współpracowników firmy policjant Walter w jednym z nich poznał człowieka, który miał rzekomo uciekać po strzałach w biurze.

* * *

— Byłem w „Neapolitańczyku" — rzekł Walter. — Szczęście mi dopisało. Wypytałem siedzącą przy telefonie urzędniczkę. Otrzymałem od niej cenne informacje co do osoby, która poprzedniej nocy około godziny wpół do jedenastej łączyła się z biurem Aboody'ego.

— Któż to był?

— Nie podała nazwiska, ale z opisu sądzę, że to Steve Alcan...

— Od Alcan'a naturalnie niema żadnych wiadomości?

— Żadnych. Od Floriany Aboody, też nic. W każdym razie rozstawiono straże, jak pan kazał, w porcie i na dworcach. Jeżeli nie opuścili miasta na kilka godzin przed popełnieniem zbrodni, mało mają szans, żeby ucieczka im się udała. Ale niech pan posłucha, co mi powiedziała poczciwa kobiecina... Niewiele osób korzystało tego wieczoru z telefonu. W podziemiach kawiarni mało jest rozrywek, to też urzędniczka wzruszona była uprzejmością pana, który wszedł do kabiny około wpół do jedenastej, przejęła się jeszcze bardziej pozostawionym jej napiwkiem.. i urodą młodej dziewczyny, czy kobiety — która podeszła do nieznajomego, gdy skończył telefonować.

— Jakto! — zawołał Plante. — A zatem nie był sam?

— Nie — odparł Walter. — I widocznie jego towarzyszka zeszła do niego, zniecierpliwiona długiem wyczekiwaniem.

— Telefon w „Neapolitańczyku" podobno nie działał zupełnie dobrze od dwóch dni... Do tego urzędniczka przyznała się niechętnie — dodał z uśmiechem — gdyż uważała, że jej honor na tem cierpi.

— Powiedział mi pan, że podany rysopis odpowiadał osobie Steve'a Alcan'a... Odpowiada dokładnie, czy też w przybliżeniu?

— Dokładnie, proszę pana.

— Czy ma pan też rysopis młodej dziewczyny?

— Jest to podobno wysoka, zgrabna blondynka. Urzędniczce zdaje się, że młody człowiek nazwał ją Moną.

— Mona! — powtórzył Plante. — Mona... Mona...

W tej chwili zapukano do drzwi i wszedł inspektor Malaise. Trzymał w ręce list, który podał sędziemu. Plante rozerwał kopertę.

— Jest to — rzekł po chwili — sprawozdanie z przeprowadzonej analizy, której poddane zostały kieliszki Herberta Aboody i Winczesława Worobiejczyka.. Piszą, że pierwszy zawierał czystą wodę, a drugi „whisky and soda", do czego dodano jakiś narkotyk.

— Co? — zawołał Malaise.

— Narkotyk — powtórzył Plante. Wspominałem wczoraj o nieprzewidzianych komplikacjach, które odebrały ofiarom możność samoobrony.. To jest ta komplikacja. Wens wypił whisky i zasnął. Aboody, który wypił tylko wodę, mógł czuwać, ale wiemy, że nie miał broni... Pozostaje teraz wyświetlić kto mógł dodać narkotyku do butelki whisky.

— Ale przecież — przerwał Malaise — poziom butelki z konjakiem też się obniżył... a nawet jeszcze bardziej... Jeśli Wens pił whisky, to kto w takim razie pił konjak?

— Mój Boże — odparł Plante. — Wens mógł pić najpierw konjak, Aboody mógł uczynić to samo, a potem nalać do swego kieliszka wody z pobliskiego wodociągu. W każdym razie poślę butelki do analizy... Powinienem był wczoraj o tem pomyśleć.. Malaise, czy przeprowadził pan rewizję u Matriche'a?

— Tak, proszę pana. Ale nie znalazłem broni, którejśmy szukali.

— Dobrze. Trzeba będzie... Chwileczkę.

Sędzia śledczy odwrócił się do telefonu, który właśnie zadzwonił. Nic nie odpowiadał, a kiedy odłożył tubę, oczy mu błyszczały.

— Coś nowego! — zawołał z triumfem. — Henryk telefonuje z portu, że zatrzymano pania Aboody w chwili, gdy wysiadała z samochodu, aby wsiąść na okręt kt[illegible] miał odpłynąć. Była w towarzys[illegible] [illegible]oś pana. Za raz ich tutaj sp[illegible]

Agent Cardot wszedł do gabinetu i skłonił się sędziemu śledczemu.

— Już są — rzekł.

— W jaki sposób pan ich schwytał?

— Mniej więcej przed godziną szedłem do portu, aby zmienić Henryka. Rozmawialiśmy chwilę i właśnie mieliśmy się pożegnać, gdyśmy zobaczyli jakąś limuzynę, która jechała bardzo wolno. Zatrzymała się w odległości dziesięciu metrów od nas. Z samochodu wysiadł jakiś młodzieniec; nie miał na sobie ani płaszcza ani kapelusza; zachwiał się, stawiając nogę na ziemi i podał rękę młodej kobiecie otulonej w nurkowy płaszcz. Gdy tylko wysiadła, młodzieniec zostawiając drzwiczki otwarte, zbliżył się do szofera, aby mu najwidoczniej coś powiedzieć... Ale ten cofnął się nagle — co nam przeszkodziło odnotować numer — i auto oddaliło się szybko.

— Co dalej?

— Kobieta i jej młody towarzysz stali zdezorjentowani. Patrzyli na siebie, jakby się widzieli po raz pierwszy. Henryk i ja zbliżyliśmy się do nich z prośbą o okazanie dowodów osobistych. Zdawali się nas nie rozumieć.. Wreszcie młoda kobieta powiedziała z pewnem wahaniem: „Czego panowie od nas chcą? Jestem Floriana Aboody i... Nie dokończyła i rzuciła na swego towarzysza przerażone spojrzenie. „W takim razie muszą państwo pójść z nami — powiedziałem..." Cofnęła się i zawołała: — Ale kto pan jest? Czego pan chce ode mnie? Proszę mnie zostawić". Wtedy wmieszał się młody człowiek: „Cóż to znaczy? — rzekł: — Proszę się zająć tem, co do pana należy i nas zostawić w spokoju". Wówczas ja i Henryk okazaliśmy swoje legitymacje, na których widok oboje strasznie pobledli. „Czego panowie od nas chcą? — wyszeptała. — Co się stało?" „Stało się to, — odparłem — że muszę odprowadzić państwa do urzędu śledczego, gdzie sędzia śledczy zbada panią w sprawie morderstwa jej męża".

— Cardot — rzekł łagodnie pan Plante — nie trzeba było tak mówić. I jak na to zareagowała?

— Zdawało się, że nic nie zrozumiała. Prosiła, abym powtórzył, a kiedy to uczyniłem, musiałem ją podtrzymać... Myślałem, że padnie martwa. Wtedy młodzieniec odepchnął mnie gwałtownie, wołając: „Bydlę: Czyż nie widzi pan, że to ponad jej siły, że jest bliska omdlenia?" I wyrywając mi ją z rąk, powtarzał wciąż: „Bydlę, bydlę!" Trzeba było z tem skończyć. Henryk zawołał taksówkę, do którejśmy ich wsadzili. Usiadłem obok nich, a tymczasem Henryk zatelefonował do pana.

— Dobrze — rzekł Plante — Jak się teraz zachowują? Co mówili po drodze?

— Nie odezwali się do mnie ani słowem — odparł inspektor. — Dama wprawdzie nie zemdlała, ale była bliska tego. Młodzieniec trzymał ją w ramionach i wycierał jej czoło chusteczką, szepcząc jakieś wyrazy, których nie rozumiałem. Wysiadając z samochodu, pani Aboody wydawała się mniej przejęta... Czy chce pan ich zbadać?

— Tak, niech ich pan przyprowadzi.

Inspektor wyszedł z pokoju i po chwili w otwartych drzwiach ukazała się Floriana Aboody i wysoki, szczupły, elegancko ubrany młodzieniec, na którego ramieniu się opierała.

Na znak sędziego śledczego pisarz Chargois wstał, podsunął krzesła nowoprzybyłym i prosił, aby usiedli. Jakgdyby nie rozumiejąc, Floriana Aboody stała na środku pokoju, podtrzymywana przez swego towarzysza, który wpatrywał się tylko w nią i nie raczył nawet rzucić jednego spojrzenia na pana Plante.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Roboty nad budową nowego centralnego gmachu telegrafu, poczty i telefonów przy ul. Poznańskiej w Warszawie postępują tak szybko, iż cały kompleks tych budynków będzie oddany do użytku pod jesień. Część gmachu została wykończona na tyle, że niektóre działy warszawskiej dyrekcji telegrafu, poczty i telefonów, mieszczące się dotąd na placu Napoleona zostały już przeniesione do nowego gmachu. W nowym gmachu ulokowane będą: stacja telegraficzna, stacja międzymiastowa telefoniczna, centrala radjotelegraficzna, poczta, biura dyrekcji warszawskiej, szkoła techniczna, radjotechniczna i warsztaty. Obecnie przeprowadza się montaż wewnętrznego urządzenia i mechanizmu.

* * *

W ciągu najbliższych trzech miesięcy, zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej zostaną wysprzedane wszelkie zapasy towarów, a zwłaszcza spożywczo - kolonjalnych w sklepach miejskich zakładów zaopatrywania m. stoł. Warszawy, tak, że w miesiącu wrześniu ostatecznie zlikwidowane będą sklepy tych zakładów. Wiadomość powyższa została przyjęta z wielkiem zadowoleniem przez kupiectwo m. Warszawy, dla którego sklepy miejskie stanowiły zbyt dotkliwą konkurencję, przyczem sklepy te narażały miasto na olbrzymie straty, niszczyły handel indywidualny, a społeczeństwu nie przynosiły żadnych korzyści.

* * *

Głośna była swego czasu sprawa obniżenia przez magistrat m. stoł. Warszawy o 50 proc. rocznej subwencji, udzielanej Pogotowiu Ratunkowemu. Pogotowie Ratunkowe znalazło się wskutek tego skreślenia 50 proc. subwencji w położeniu wprost tragicznem, tak, że istnieje groźba zlikwidowania tej tak bardzo koniecznej w miljonowem mieście instytucyj. Obecnie na wniosek zarządu wydziału finansowo - podatkowego magistrat postanowił załatwić przychylnie podanie Pogotowia Ratunkowego i subwencję przyznać w dawnej wysokości.

* * *

Magistrat nie może narzekać na brak propozycji pożyczkowych, a zwłaszcza zagranicą proponuje magistratowi warszawskiemu pożyczkę na wykończenie różnych inwestycyj i raz po raz przyjeżdżają do Warszawy przedstawiciele różnych konsorcjów z ofertami dla zarządu miasta. Oferty te jednak są dla magistratu nie do przyjęcia, ponieważ terminy spłaty pożyczek są zbyt krótkie, bo zaledwie kilkuletnie.

* * *

Inspektorat artystyczny przy urzędzie inspekcyjno - budowlanym, dbając o wygląd estetyczny miasta, nie aprobuje projektów szyldów blaszanych, przeznaczonych do zawieszania w śródmieściu. Zwłaszcza na ulicach reprezentacyjnych wymagane jest wykonywanie szyldów ze szkła, mosiężnej blachy lub innych solidniejszych materjałów. Zawieszanie szyldów blaszanych w tej części miasta nie jest tolerowane i będą one usuwane w drodze administracyjnej.

Wyprawa wileńskich wisusów

do gdyńskiej marynarki.

Z Wilna donoszą:

Właściciel cukierni przy ul. Mickiewicza p. Urwanow zameldował policji o zaginięciu jego 18-letniego syna Adama, który przed dwoma dniami wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

P. Urwanow przypuszcza, iż syn jego udał się do Gdyni ponieważ nosił się z zamiarem zaciągnięcia się do marynarki.

W tymże czasie zaginął niejaki L. Trynopolski syn fryzjera przy ul. Kalwaryjskiej. Zbiegły chłopiec pozostawił list w którym pisze, iż ucieka z powodu złego traktowania go przez rodziców.

Policja rozesłała listy gończe.

KRATECZKI

Latająca doniczka.

Nieszczęście Mani.

Jeśli kobiety kupują doniczki z kwiatami, to tylko poto, aby latem zawracać mężom głowę. Wyjeżdża sobie taka żona jedna z drugą na letnisko i zostawia na głowie męskiej swoje kwiatuszki.

— A nie zapomnij codzienie rano, kiedy niema słońca, podlewać tej pelargonji.

— A podlewaj co drugi dzień kaktus!

A zwróć specjalną uwagę na te duże zielone liście, bo one potrzebują dużo wody!

A nie lej za dużo wody, bo mi kwiaty zgniją!

— A podlewaj stale, bo mi uschną!

I tak codziennie przez długie tygodnie poprzedzające wyjazd. I tak co godzinę w tygodniu przed wyjazdem i tak co minutę w dniu wyjazdu, bez przerwy aż do znudzenia.

A gdy tylko mąż przyjeżdża w niedzielę na wieś, tortury zaczynają się od nowa.

— Podlewasz kwiatki?

— Ohhhh, podlewam.

— Pamiętasz o kaktusiku, tym z okrągłym liściem?

— Pamiętam.

— Nie lejesz za dużo wody?

Nie leję.

— Lejesz dosyć wody do tych długich zielonych liści?

— Leję.

— Nie uschły żadne kwiatki?

— Uschły...

— Który?

— Nie wiem, jak się nazywa.

— Pelargonja może?

— Aha, pelargonja...

— A może paproć?

Aha, paproć też...

— A kaktus?

— I kaktus także...

I moje długie zielone liście???

— Zielone liście także...

Co było dalej nie powiem. Nie mogę. Ale mąż chodził trzy tygodnie z obwiązaną głową. Za każdą doniczkę jeden talerz rozbił się na jego umęczonej głowie. A tych doniczek było w domu tak dużo!...

Czy mąż może pamiętać o jakichś tam głupich kwiatkach? Poprostu zapomniał podlewać. Zresztą, zrozumieć zechciejcie sami: przychodzi biedaczek rano zmęczony, zmachany, zalany, to gdzie tam może pamiętać o kwiatkach. Budzi się, jest już późno, śpieszy więc do roboty a kwiatki idjotycznie tym czasem schną i nie chcą czekać aż on będzie miał dla nich chwilkę czasu.

DONICZKA.

Dlatego też najmądrzej zrobiła Marjanna Rajska, służąca u pp. Rozenblatt zamieszkałych przy ul. Piotrkowskiej.

Maniusia wiedziała, że p. Rozenblatt będzie miał tylko kłopoty z kwiatami, gdy jego żona wyjedzie i chcąc swemu chlebodawcy zaoszczędzić przyszłych przykrości polewając na balkonie kwiatki, potraciła jedną doniczkę, która spadła z hukiem na głowę przechodzącego pod balkonem Adama Malinowskiego. Doniczka rozbiła się głowa Malinowskiego również, a Mani spisano protokół.

Sąd Grodzki skazał Marjannę Rajską na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Dwie żony portjera.

Gagatek podpalił również dom matki.

Ze Lwowa donoszą:

Policja aresztowała wczoraj portjera hotelu „Hostynnycia", Jana Duzela, pod zarzutem dwużeństwa i podpalenia domu własnej matki.

Duzel przyjechawszy do Lwowa z Mokrotyna (pow. Żółkiew), zataił, że jest żonaty i zgłosił się w urzędzie parafjalnym, że jest wdowcem i na tej podstawie

ożenił się powtórnie

z Rozalją Łopocka.

Tymczasem onegdaj przybyła pierwsza jego żona, Marja Przybysz, z powiatu żółkiewskiego i dowiedziawszy się jak sprawa stoi, zawiadomiła policję.

Pozatem Duzel będąc u swojej matki w Mokrotynie, w zamiarze uzyskania premji asekuracyjnej, podpalił jej dom. Duzel wypiera się zbrodni podpalenia, natomiast przyznaje się do dwużeństwa.

10 worków z pieniędzmi

skradł ktoś ze skarbca Banku Polskiego.

Z Katowic donoszą:

Główny kasjer Banku Polskiego w Katowicach, przeglądając skarbiec, zauważył brak 10 worków pieniędzy, z których każdy ważył 7.5 kg. i w każdym z nich znajdowało się 1000 sztuk zupełnie

nowych jednozłotówek.

Razem zginęło w tajemniczy sposób 10 tysięcy zł. Wszczęte natychmiast dochodzenia nie dały jednak żadnego rezultatu.

W tym dniu Bank Polski dokonywał szeregu większych wypłat w bilonie specjalnie dla Sp. Hohenlohe w Wełnowcu, Ballestrema w Rudzie oraz dla PKO w Katowicach. Podejrzewano więc, że prawdopodobnie przy wypłacie popełniono omyłkę. Dochodzenia w tym kierunku nie dały żadnego rezultatu.

W skarbcu Banku Polskiego znajduje się kilkanaście centnarów bilonu. Worki z pieniędzmi liczy się na setki i tysiące.. Brak więc zaledwie 10 worków nie mógł być tak łatwo zauważony. Krążą pogłoski że policja prowadzi dochodzenia, czy sprawa zaginięcia pieniędzy nie wiąże się w jakikolwiekbądź sposób z samobójstwem, popełnionem przed kilku dniami przez jednego

z młodszych kasjerów

Banku Polskiego w Katowicach.

—xox—

Świadectwo lekarza, albo...

Desperacki czyn kontrolera.

Z Kościerzyny donoszą:

Robotnik Bielawa Franciszek doniósł policji w Kościerzynie, że znalazł w lesie człowieka z postrzeloną skronią.

Przybyła na miejsce wypadku policja ustaliła że jest to Łuczewski Stanisław, pełniący w Kościerzynie od paru lat funkcje

kontrolera ubezpieczalni krajowej w Poznaniu.

Dochodzenia wykazały, że przyczyną samobójstwa była obawa przed odpowiedzialnością za niedbalstwo w urzędowaniu. Dnia krytycznego bowiem Łuczewski zaskoczony został przyjazdem inspektora ubezpieczalni krajowej Semlewa Jana, który zaraz na wstępie podniósł kilka zarzutów, a w szczególności wytknął Łuczewskiemu, iż nie wyjechał w tym dniu na kontrolę, Łuczewski tłumaczył się, że czuje się niezdrów, na co inspektor Semlew zażądał dostarczenia świadectwa lekarskiego, w przeciwnym razie zagroził przeprowadzeniem rewizji.

Łuczewski wyszedł z biura, lecz zamiast udać się do lekarza, poszedł do lasu za Strzelnicą w Kościerzynie i tam popełnił samobójstwo.

—x:o:x—

Ucieczka właścicielki mleczarni.

Tupet młodego amanta.

Przy ul. Kopernika 28, mieści się mleczarnia 50-letniego Józefa Jaworskiego, który prowadził ją wraz z swą 38-letnią żoną Anną. Małżeństwo Jaworskich żyło ze sobą w największej zgodzie, mając jedną córkę, bawiącą poza domem. Dopiero przed kilku tygodniami nastąpił moment przełomowy w życiu Jaworskich, który niespodziewanie doprowadził do rozbicia się małżeństwa, co specjalnie dotkliwie odczuł p. Jaworski, znajdujący się już

w podeszłym wieku.

Oto przed kilku tygodniami przybył do mleczarni Jaworskiego jakiś młodzieniec i przedstawiwszy się za urzędnika Urzędu Skarbowego nr. 3, przedstawił mu do zapłaty nakaz płatniczy, Następnego dnia zjawił się znowu i oświadczył p. Jaworskiej, że pragnie stołować się w jej mleczarni z tem, że rachunek ureguluje na pierwszego.

W międzyczasie nastąpiło zbliżenie między 38-letnią Jaworską a owym młodzieńcem, którym okazał się 21-letni Ludwik Wolski,

osobnik bez zajęcia.

Obecnie stwierdzono bowiem, że nie był on urzędnikiem Izby Skarbowej.

P. Jaworski wprawdzie w pierwszych dniach lipca zauważył, że za często ów młodzieniec przebywa w jego lokalu i rachunku za wikt nie płaci, ale żona uspokajała go twierdząc, że wszystko będzie należycie załatwione. Aż dopiero dnia 15 lipca nastąpił fakt, który spadł na Jaworskiego, jak grom z jasnego nieba. Mianowicie dnia tego rano, żona wyszła z domu i już

więcej się nie pokazała.

Było to tem dotkliwsze dla Jaworskiego iż na 7 7dni przed zniknięciem żony, rozchorował się i leżał w łóżku. To też nagłe zniknięcie żony podziałało na niego fatalnie. Cirpienia jego zwiększyły się z chwilą, gdy stwierdził po poł. że żona znikła bezpowrotnie i zabrała ze sobą pościel i bieliznę wartości 500 zł., gotówkę 700 zł. a poza tem zaciągnęła liczne długi o których nieszczęśliwy mąż dowiedział się później. Tego samego dnia nie zjawił się więcej i Wolski.

Dopiero w godzinach wieczornych Jaworski na podstawie opowiadań służby dowiedział się, że żona wyjechała z Wolskim który zmusił ją do wyjazdu i że prawdopodobnie

wyjechali w kierunku Gdyni.

Gdy w ciągu nocy i rana żona nie zjawiła się, Jaworski mając już pewność, że wyjechała, doniósł o uprowadzeniu żony policji. Za zbiegami zarządzono pościg.

Aż oto wczoraj nastąpił nowy sensacyjny zwrot w tej sprawie. Mianowicie Jaworski otrzymał list od Wolskiego pisany z Gdyni, w którym zawiadamia go, iż Jaworska nie myśli więcej do męża powrócić i z nim wziąć seperację, bo ma zamiar poślubić Wolskiego. Na podstawie tego listu policja lwowska zwróciła się do policji gdyńskiej o aresztowanie młodego amanta i leciwej amantki.

BINET VALMER.

Ironja samotności.

— Czy odebraliście kiedykolwiek list człowieka, donoszącego o swoim zamiarze pozbawienia się życia, człowieka — który w dodatku zabił się istotnie, dla przyczyn nigdy nie wyświetlonych przez policję, pomimo wszelkich jej usiłowań? — zapytał nas olbrzymi Włodzimierz Solf wyciągając się wygodniej na ogromnym fotelu, w którym zdawał się drzemać owego wieczora.

Mówiłem wam już kilkakrotnie o tym cynicznym olbrzymie i jego yachcie — „Fryne". Wiecie także, że z pokładu tego ślicznego statku, stojącego obecnie na kotwicy w Cannes, kieruje szeregiem dzienników i czasopism opisujących życie władców tego świata, ich otoczenie i zajęcia. Solf jest awanturnikiem ciemnego pochodzenia, otoczonego tajemnicą. Nikt nie zna jego rodziny ani jego przyjaciół dzieciństwa, aczkolwiek nazywa on „starym przyjacielem" każdego gościa, którego przyjmuje na swym yachcie.

Gdy zagadnął nas w ten sposób, przerywając milczenie, spowodowane imponującą wspaniałością i pięknością nocy, na tle której rysowały się eleganckie kształty yachtu, siedzieliśmy w rozkosznem odrętwieniu na pokładzie „Fryne". Woddali słychać było śpiew marynarzy, a w powietrzu unosiła się nostalgja podróży...

— Co do mnie, moi starzy przyjaciele, — rzekł — odebrałem jednego dnia nie jeden tylko list — testament, ale dwa: jeden od niego, drugi od niej. Odebrałem te listy wkrótce po rozłożeniu dziennika, który publikował na pierwszej stronie fotografje obojga pod nagłówkiem dobrze obmyślonym przez redaktora. Nagłówka tego nie pamiętam już dokładnie, lecz tyle wiem jeszcze, że z punktu widzenia zawodowego był doskonały. Nie było to jakieś „Niezrozumiałe samobójstwo dwojga miljonerów" lecz coś, odpowiadającego temu określeniu. Znaleziono ich bez życia w pokoju jednego z najdroższych hoteli najdroższego na świecie miasta — nie chcę precyzować — a pobrali się dopiero od sześciu miesięcy. On miał kulę w głowie, jej zaś kula przebiła serce: głowa dla mężczyzny — serce dla kobiety. Na stole znaleziono karteczkę, która w kilku wierszach stwierdzała ich niezłomną wolę zakończenia z życiem — tylko tyle. Był jeszcze dopisek, treść którego powiem wam za chwilę.

Solf lubuje się w opowiadaniu dziwacznych historyj i zawsze wynajduje sposoby dla niespodziewanych efektów.

— Doznałem dość silnego wrażenia — pojmujecie to, jak przypuszczam wobec losu ludzi, którzy stali się makabryczną sensacją po dłuższem odgrywaniu roli osobistości znanych w dziedzinie sportowej wielkiego świata. Po przeczytaniu listów ich doznałem jeszcze głębszych i tragiczniejszych uczuć wobec świadomości komizmu ludzkich przeznaczeń wogóle, a ich losu w szczególności.

— Listy te oczywiście podawały panu powody ich samobójstwa? — zapytał ktoś z obecnych.

— Podawały je, lecz nie powiem ich wam odrazu. Miałem wiele sympatji dla niego i tyle podziwu, ile czuć go mogę dla którego z naszych bliźnich. Gdy wyjechał, bez rozgłosu i z prostego wstrętu do cywilizacji, pod pretekstem dopilnowania połowu pereł, gdy pożegnał stary i nowy świat, byłem przekonany, że powróci wkrótce do kobiety ukochanej, którą mógł był porwać bez trudności staremu lordowi, jej małżonkowi. Dla niej zaś miałem tyle sympatji i szacunku, ile mieć mogę w stosunku do... samicy.

Solf jest wrogiem kobiet i nigdy nie traci sposobności, by o tem przypomnieć w grubjański sposób.

— Przyznawałem jej wszystkie zalety, jakie kłusownik przyznaje ochranianej zwierzynie. Strzegł jej nie stary lord, lecz wzniosłe uczucia podróżnika.

— I to pan, Solfie, przyznajesz, że miłość może być wzniosłem uczuciem? — Wzniosłe uczucia — rzekłem. — Nic pospolitego. Upodobanie i cześć dla niemożliwości. Byli wobec zakazanych rozkoszy, jak my niekiedy, nocą, wobec nieskończoności mórz. Wyobrażali sobie te rozkosze, lecz uważali je za niedosiężone. Zapragnął odgrodzić się od nich nietylko obszarem mórz, lecz ucieczką kochanka — który jeszcze kochankiem nie był, pojmujecie? — w dziedzinę pozbawioną poczty — nawet radja.

— Ależ to sielanka, Solfie, o której nam tu opowiadasz!

— Jest to tragedja, która dla głupców przyjęła pozory zwykłego wypadku. Stary lord umarł. Jego wdowa nie miała dzieci. Nie wiedziała, jak zawiadomić podróżnika. A więc czekała. Nie trwało to długo. Dowiedział się o wszystkiem, zapewne przez telepatję, której radjo jest tylko bladem odbiciem. Powrócił i poślubił swoją ukochaną. Na ślubie obecni byli tylko świadkowie. Byłem jednym z nich i już tegoż wieczora, aczkolwiek nie przewidziałem tego, co stać się miało, przeczuwałem, że coś się stanie. On był człowiekiem tak dziwnym, tak odrębnym od innych, a ona kobietą tak udręczoną tą dziwaczną istotą świeżego małżonka i odległością od niego, której powrót jego zniweczyć nie zdołał. Chwilami przyglądał się jej z przerażeniem, jakby jej nigdy dotąd nie widział. Ona pozbywała się pokutnej włosiennicy, jak on — milczenia. Wkraczali obecnie do zamkniętego dotąd sadu i mogli pełnemi rękoma zrywać kwiaty i być szczęśliwi bez granic.

— Nie umieli znaleźć szczęścia, — rzekłem, i odebrali sobie życie.

— Naturalnie, że zabili się, — rzekł Solf z irytacją. — Ale dlaczego to zrobili i co było w ich listach, skierowanych do mnie? Opowiadaj pan dalej, skoro wiesz o tem lepiej ode mnie!

Nie pisnąłem słówka, onieśmielony. Solf podniósł się:

— Pokażę wam te listy, mam je w swojej kajucie. Nie rozstaję się z niemi nigdy. Ilekroć przychodzi mi ochota zostać człowiekiem podobnym do innych i założyć sobie „domowe ognisko", albo też uciec stąd ostatecznie i odejść „na tamten świat", odczytuję te listy, które zawdzięczam zaufaniu zrozpaczonych i przychodzi mi na myśl ironja tego co stało się później, dopisek kartki, która znalazła policja... Pójdę po te listy — —

Niezadługo powrócił na pokład i przy świetle kieszonkowej latarki pokazał nam pożółkłe kartki.

— Oto list jego, — rzekł, — i przeczytał:

„Stary towarzyszu mój, nie chciałbym być w nieporządku względem Ciebie, człowieka jednego ze mną pokroju. A może obaj tylko stanowimy odrębny gatunek ludzi. Piszę do Ciebie, bo łatwiej mi będzie odebrać sobie życie, gdy list ten będzie wysłany. Będzie to ostatnia przysługa, jaką mi oddasz. Wzamian pewien jestem, że dochowasz mi tajemnicy, i Tobie jednemu zwierzę się z powodów mego czynu: Porzucić jej nie mogę, lecz nie mogę żyć razem z nią. Sądzę, że to Ci wystarczy.

— I to mi wystarczało — zapewnił nas Solf. A oto list drugi:

„Drogi panie Solf, wiem, że pisał do Pana, by ułatwić nam śmierć. Nie wiem, o czem pisał, jak on nie wie, że i ja także piszę do Pana. Będzie to ostatnia przysługa, jaką mi Pan odda. Może obawiam się trochę, że zbraknie mi odwagi, ale nie mogę już żyć z nim razem... Wolę jednak umrzeć wraz z nim, niż pozwolić mu opuścić mnie znowu. Sądzę, iż tego wystarczy, żeby mnie Pan zrozumiał".

— I to wystarczyło mi, — powtórzył Solf. — Bowiem, nie było możliwe żeby znieść mogli wspólne pożycie. A teraz posłuchajcie dopisku znalezionego przez policję: „Błagamy o to jak o łaskę, żeby pochowano nas razem". Taki to znaleźli sposób nierozstawania się z sobą, jakkolwiek rozdzielała ich nieskończoność.

Zamilkliśmy. Znienacka Solf wybuchnął śmiechem:

— Przypomina mi to ponury koniec pewnej starej damy, która wyszła zamąż za wdowca. Po jego śmierci należało — zgodnie z jego ostatnią wolą — pochować go obok pierwszej jego małżonki. Niewątpliwie chciał uciec od drugiej żony. Ta jednak, gdy umarła zkolei, pozostawiła rozkaz pochowania jej z drugiej strony męża. Tym sposobem wszyscy troje zostali złączeni w swej bezgranicznej samotności. „Ale to już inna historja". — jak mówi nasz genjalny Kipling.

Tłum. L. M.

SPORT

Wyniki meczów ligowych.

Rozpaczliwa sytuacja Czarnych.

Znajdują się nad przepaścią.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju następujące mecze ligowe:

W Warszawie.

WARSZAWIANKA — WISŁA 0:6 (0:2)

Rozegrany w dniu wczorajszym na stadjonie Legji mecz Ligowy między krakowską Wisłą a tutejszą Warszawianką zakończył się niezwykle wysokiem zwycięstwem gości, tkórzy grali b. dobrze i byli doskonale dysponowani strzałowo. Warszawianka natomiast zupełnie zawiodła, a w dodatku w drugiej połowie opadła na siłach. Bramki dla Wisły zdobyli w 32 minucie Reyman I, w 43 m. Artur, zaś po przerwie w 2-ej i 3-ej min. Reyman III w 7-ej Artur i w 39 Artur. Publiczności 3.000.

W Krakowie.

CRACOVIA — CZARNI 4:1 (0:0).

Mecz powyższy rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie zakończył się zasłużonem zwycięstwem Cracovii. W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, przyczem wskutek dobrej i ambitnej gry tyłów Czarnych gospodarze nie mogą wiele zdziałać. Dopiero po przerwie atak Cracovii lepszy technicznie rozgrywa się i częściej zagraża bramce gości uzyskując pewne zwycięstwo. Prowadzenie uzyskała Cracovia z rzutu karnego egzekwowanego pewnie przez Kubińskiego. Wkrótce Czarnym udaje się wyrównać ze strzału Dietlicha. Wskutek ponownego faulu obrony gości sędzia dyktuje znów rzut karny zamieniony na drugą bramkę przez Kubińskiego.

W dalszym ciągu gry przewaga Krakowian kończy się na dalszych dwóch bramkach zdobytych przez Ciszewskiego i Zielińskiego i mecz kończy się przy stanie 4:1 dla Cracovii. Sędziował p. Ekielski.

W Siedlcach.

POLONIA — 22 p. p. 2:1 (2:1).

Polonia grała niezwykle ofiarnie, uzyskując pomimo obcego boiska zwycięstwo. Wojskowi narzucili grę niezwykle ostrą, co zmuszało sędziego do odgwizdywania częstych fauli.

W pierwszej połowie utrzymuje się niezwykle żywa gra ze zmienną przewagą przyczem Szczepaniak strzela dla gości dwie bramki z rzutów karnych, zaś 22 pp. rewanżuje się jedną bramką, zdobytą z ładnej kombinacji przez Świętosławskiego.

W drugiej połowie Wojskowi przeważają, jednak nie udaje się im wyrównać i mecz kończy się zwycięstwem gości. Sędziował p. Zeeman.

W Wielkich Hajdukach.

GARBARNIA — RUCH 0:2 (0:1).

Mecz ligowy między powyższemi drużynami, rozegrany w dniu wczorajszym na Śląsku wykazał przewagę drużyny śląskiej, która w pierwszej połowie miała znacznie więcej z gry. Do przerwy liczne ataki Ruchu przynoszą mu dwie kolejne bramki. Po przerwie gra się wyrównuje a nawet Ruch wytrzymały fizycznie ma okres przewagi. Nie umie ich jednak wyzyskać, gdyż tyły Garbarni pracują b. dobrze. Widzów 3.500.

TABELA LIGOWA.

	Gier.	Pkt.	St. br.
1. Cracovia	11	18	37:12
2. Pogoń	12	16	20:10
3. Legja	9	14	23:9
4. Ł. K. S.	11	13	23:11
5. Wisła	11	12	23:18
6. Garbarnia	11	12	20:17
7. Warta	11	11	25:23
8. Warszawian.	12	11	15:28
9. Ruch	12	10	16:21
10. 22 p. p.	11	9	17:24
11. Polonja	12	7	13:32
12. Czarni	13	3	7:34

TABELA KLASY A.

	gier.	Pkt.	st. br.
1. Ł.TSG.	14	23	45:11
2. Ł.K.S.	14	18	23:17
3. Widzew	12	16	34:17
4. Turyści	15	16	38:24
5. Wima	14	16	38:24
6. S. K.S.	15	15	24:35
7. W.K.S.	15	13	20:26
8. Hakoah	12	10	11:22
9. Orkan	14	7	19:46
10. P.T.C.	14	6	12:41

65.14 metr.

Piękny rzut oszczepem.

W Poznaniu odbyły się w dniu wczorajszym zawody lekkoatletyczne między Sokołem poznańskim a Sokołem bydgoskim. Na zawodach tych Władysław Mikrut rzucił oszczepem 65.14 metrów uzyskując wspaniałym tym wynikiem nowy rekord Polski. Z innych lepszych wyników Tilgner uzyskał w kuli i dysku 13.69 m. i. 36.72 m. W ogólnej punktacji mecz zakończył się wynikiem 61:61 jednak zwycięstwo zostało przyznane wobec większej ilości pierwszych miejsc Poznaniowi.

—x:o:x—

Stracone punkty Fioletowych.

W klasie A małe zmiany.

W sobotę i niedzielę zostały rozegrane tylko cztery dalsze mecze o mistrzostwo klasy A, gdyż mecz ŁKSIb—Widzew nie odbył się, ze względu na wyjazd drużyny robotniczej do Wilna. Wyniki meczów były następujące:

ŁTSG. — SKS. 2:0 (0:0).

Leader tabeli ŁTSG osiągnął zwycięstwo po niezwykle zażartej lecz równorzędnej walce. SKS. miał przez długie okresy przewagę w polu, lecz pod bramką atak jego

kompletnie zawodził.

Naodowrót akcje biało-czarnych były niezwykle skuteczne. W pierwszej połowie, pomimo obustronnych wysiłków wynik brzmiał bezwarunkowo, zaś w drugiej ŁTSG zdobywa w pierwszym kwadransie dwie bramki przez lewoskrzydłowego i Francmana. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

WKS — Hakoah 3:2 (1:0).

Mecz rozegrany w sobotę na boisku Widzewa, zakończył się zwycięstwem WKS-u. W Hakoahu niezwykle słabo grał rezerwowy bramkarz Borenstein, który w głównej mierze przyczynił się do porażki. Naogół w polu przeważał technicznie Hakoah, lecz skuteczniejsze i groźniejsze były akcje Wojskowych. Pierwszą bramkę uzyskał WKS. ze strzału samobójczego Młynarskiego (główka) zaś dalsze dwie

przez Kaczmarka.

Dla Hakoahu bramki zdobyli Zysman z przeboju, i doskonale dysponowany tego dnia Kahan — z rzutu karnego. Obie drużyny wystąpiły z czterema rezerwowymi. Sędziował p. Busiakiewicz.

PTC — TURYŚCI 3:2 (1:1).

Mecz stał na niskim poziomie i był nieciekawy. Turyści grali wyjątkowo słabo, szczególniej zaś bramkarz Michalski. Pabjanickie Tow. Cykl. zagrożone poważnie spadkiem do klasy B. przeciwstawiło lepszej technice Turystów grę niezwykle ofiarną. W pierwszej połowie PTC zdobywa bramkę z rzutu karnego, Turyści jednak wyrównują przez Klimczaka. W drugiej połowie PTC. zdobywa

dalsze dwie bramki,

zaś Turyści jedną przez Nykla. Sędzia p. Piotrowski.

WIMA — ORKAN 2:0 (1:0).

W pierwszej połowie Wima gra z wiatrem i lekko przeważa, natomiast w drugiej Orkan gwałtownie naciera, lecz atak nie umie wyzyskać licznych dogodnych sytuacyj. Wima grała słabiej, niż ubiegłego tygodnia, chociaż atak jej był daleko skuteczniejszy od ataku Orkanu i w obydwóch połowach meczu strzelił po 1 bramce. Sędziował p. Stępień.



SKOKI i BIEGI

na boisku W. K. S-u.

W dniu wczorajszym na boisku WKS-u przed zawodami Sokół (Zgierz) — Makkabi odbyły się lekko-atletyczne zawody, urządzone przez sekcję lekko-atletyczną Makkabi, o mistrzostwo wewnętrzno-klubowe.

Na zawodach powyższych uzyskano następujące wyniki:

Skok wdal pań:

1) Fajnówna Jadzia 4.34, 2) Sztajnówna Nina 4.22, 3) Fajnówna Ala 4,

Skok wdal z miejsca:

1) Fajnówna Jadzia 2.08, 2) Sztajnówna Nina 2.06.

Skok w zwyż z miejsca panów:

1) Laufer Sew. 1.30, 2) Jakobson St. 1.20.

Skok w zwyż z rozbiegu panów.

1) Proszowski P. 1.50, 2) Laufer Sew. 1.45, 3) Jakobson St. 1.40.

Bieg 50 mtr. pań:

1) Sztajnówna Nina 7.6, 2) Fajnówna Jadzia 8.2, 3) Liebfeldówna Sala 9.2.

Bieg 80 mtr. dla pań:

1) Sztajnówna Nina 11.3, 2) Fajnówna Ala 11,5, 3) Liebfeld Sala 11.2.

Bieg 60 mtr. z wyrównaniem panów:

1) Proszowski P. 7.7 3 mtr. wyrównania, 2) Jakobson St. 7.8.

Bieg 500 mtr. z wyrównaniem:

1) Baum Szymon 1.18 (40 mtr. wyrównania), 2) Laufer Sew., 3) Rosencwajges, 4) Baum J.

Rzut dyskiem pań oburącz:

1) Jakobsonówna Pola 34.05, 2) Lewkowiczówna Esta 33.57, 3) Sztajnówna Nina 32.60.

Grupa chłopców do lat 16:

Bieg 60 mtr.:

1) Karo T. 8.5, 2) Karabanow 8.8, 3) Rubin 8.9.

Bieg 300 mtr.:

1) Karo T. 46.6, 2) Karabanow.

Skok w zwyż:

1) Cynamon 1.35, 2) Karabanow 1.30. 3) Rubin.

Sztafeta 4 × 100 mieszana:

1) Sztafeta senjorów 46.7, 2) Sztafeta chłopców (46 mtr. wyrównania), 3) sztafeta dziewcząt (56 mtr. wyrównania), 4) sztafeta pań (50 mtr. wyrównania).

Wyścigi konne w Łodzi na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Rezultaty z d. 24 lipca 1932 r.

Gonitwa I. Nagroda 1300 zł Płoty. Dystans 2800 mtr.: 1) Ispahan og. C. Bronikowskiego (ż. Gajewski), 2) Laturka kl. E Grzybowskiego (j Dylik), 3) Gazimur og. D. Cheidze (j. Cherubin), 4) Rebus og. L. Schweizera (j Radomski). Wygrane w walce o szyję. Czas 3 m. 20 s. Tot. zw 33 fr 18 i 29 zł.

Gonitwa II. Nagroda 1300 zł. Dystans 1600 metr.: 1) Tenek og Wł. hr. Pinińskiego (Olejnik), 2) Wiśienka kl. I hr Mielżyńskiego (j. Lipowicz), 3) Bergeist og. W. hr. Korzbok-Łąckiego (j. Kawalec), 4) Carolina kl A Mieczkowskiego (ch. Kłoszewski), 5) Aida III kl. Z. Rogowskiego (ch. Bogobowiczb), 6) Pengo og L Dydyńskiego (j. Olbek), 7) Colombina kl. st. „Bartoszówka“ (ch. Balcer II), 8) Zeppelin og L Dydyńskiego (chł. Kuszmieruk), 9) Dygnitarz og. Z. Dobieckiego (chł. Balcer III)

Wygrane łatwo finiszem o 8 dł. Czas 1 m 44 s Tot 364 fr. 41 — 19 i 28 zł.

Gonitwa III. Nagroda 8000 zł. Płoty. Dystans 4000 mtr.: 1) Stabil og. Z Cierpickiego (p Kwieciński), 2) Szeryf og. J. hr. Alvensleben-Szenborn (j Dylik), 3) Hajduk II og F. Chmielewskiego i Łyżwińskiego (ż. Ziemiański), nie skończył biegu Dres j. Raniewicz.

Wygrane w walce o 1 i pół dł Czas 4 m. 52 s Tot 47 fr 19 i 16 zł.

Gonitwa IV. Nagroda 1500 zł. dla 2 let og i kl Dystans 900 mtr: 1) Arnold og. L. Dydyńskiego (ż. Jagodziński), 2) Gentry og. K. Zamoyskiego (ż. Magdaliński), 3) Barbarenland kl. Grona Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza (j. Klamar, 4) Etincelle kl L Morzyckiego (ż. Nowak), 5) Maraton II og. K. i S Enderów (ż Michalczyk), 6) Pan Tadeusz og. Z. Wójtowicza (j Olejnik).

Wygrane łatwo o 1 i pół dł Czas 55 s. Tot zw 17 fr 13 i 18 zł.

Gonitwa V. Nagroda Wielka Łódzka 20 000. zł. Dystans 2.400 mtr.: 1) Jerry og. K i S. Enderów (ż Michalczyk), 2) Ferrydor og. J i H. Strzemińskich (ż. Pasternak), 3) Firley og. A. Tuńskiego (ż. Fomenko), 4) Eclair og K. hr Zamoyskiego (ż. Magdaliński), 5) Karambol og. B Hessena (ż Czernuszenko), 6) Roi Soleil og. K Plisowskiego (ż. Górecki), 7) Efur og K. hr. Zamoyskiego (ż Szyszkowski), 8) Chyża kl. C Nowackiego (ż. Jagodziński).

Wygrał Jerry po mistrzowsku przeprowadzony przez żokeja Michalczyka, który po raz trzeci wygrywa tę zaszczytną nagrodę, w roku 1930 wygrał na Gozdawie p Cichockiego, a w roku zeszłym na Jasiołdzie pp. Enderów. Dodać należy, że zwycięzcę trenuje p. Stanisławski, dziadek wspomnianego Michalczyka

Wygrane o łeb. Czas 2 m. 35 s. Tot 67 fr. 21 — 15 i 23 zł.

Gonitwa VI. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr: 1) Mora kl. E. Grzybowskiego (ż. Michalczyk), 2) Figiel og. C. Bronikowskiego (ż Jednaszewski). 3) Dri-Dri og. st. „Bartoszówka“ (ż. Fomenko), 4) Grażyna B Jaśkiewicza (ż Sakowicz), 5) Radusza kl. I. hr. Mielżyńskiego (ż Szyszkowski), 6) Persona Grata kl. C Nowackiego (chł Kucznieruk), 7) Rewja kl. st. „Zalesie“ (j. Olejnik), 8) Irrtum og. Grona Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza (j Klamar).

Wygrane finiszem łatwo. Czas 1 m 42 s. Tot. 27 fr. 20 — 18 i 17 zł

Gonitwa VII. Nagroda 1500 zł Dystans 2100 mtr.: 1) Bacarat og L. Morzyckiego (ż. Nowak), 2) Kapitol og Grona Oficerów 10 pułku Ułanów (j. Klamar), 3) Figiel II og. L. Schweizera (ż. Michalczyk. 4) Pandarog F. Chmielewskiego (j Janusik), 5) Jacht II og. A Mieszkowskiego (ż. Jednaszewski), 6) Roxane kl Sztokowski, (j. Rok).

Wygrane łatwo o 2 dł Czas 2 m. 17 s Tot 47 fr. 19 i 31 zł.

Następne wyścigi w środę 27 lipca o godz. 3.30 po poł.

J. E.

Słabe wyniki Heljasza.

Co słychać w Los Angeles?

Do Los Angeles przybyły już łodzie naszych wioślarzy. Tor wioślarski znajduje się w doskonałym stanie. Wioślarze rozpoczęli normalne treningi, ale poważną niedogodność stanowi fakt, że tor znajduje się w odległości aż 40-tu kilometrów

od wsi olimpijskiej.

Lekkoatleci trenują na boisku szkolnem. W doskonałej formie znajduje się Wajssówna, która rzuca stale ponad 40. Schabińska osiąga na treningach wyniki, równające się jej najlepszym rekordom życiowym. Walasiewiczówna wraca do formy.

Pławczyk na treningach skacze ponad 185. Kusociński znajduje się w bardzo dobrej formie, Heljasz natomiast

w bardzo słabej.

Najlepsze jego wyniki na treningach wynoszą 14.50. Bardzo opadł też w formie Siedlecki, który na treningach osiąga również słabe wyniki.

Nasi szermierze znajdują się w dobrej formie. Treningi przeprowadzają w specjalnej sali w Domu Polskim.

Wszyscy są zdrowi, samopoczucie doskonałe.

Sport w kilku słowach.

(—) W sobotę odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne Zgromadzenie Ligi PZPN-u pod przewodnictwem inż. Rozenstraucha. Zebranie udzieliło swym przedstawicielom na zebraniu PZPN-u dalekoidących pełnomocnictw.

(—) Spotkanie o puhar Davisa rozegrane w Paryżu między St. Zjednoczonemi a Niemcami zakończyło się ostatecznym wynikiem 3:2. Ostatniego dnia tj. wczoraj Vines pokonał po ciężkiej czterosetowej walce v. Gramma zaś Pren również w czterech setach zwyciężył Amerykanina Schieldsa. Wynik ten jest dla Niemców niezwykle zaszczytny. Ostateczna rozgrywka odbędzie się między St. Zjednoczonemi a Francją.

(—) W piątek odbyło się w Warszawie posiedzenie Ligi PZPN-u które zatwierdziło uchwałę Wydz. G. i D., dotyczącą zawodnika Żurkowskiego i protestu w tej sprawie Czarnych i odrzuciło protest W ten sposób Czarni nie mają już obecnie żadnych szans na odzyskanie straconych punktów.

(—) W dn. wczorajszym zostały rozegrane ostatnie dwa mecze o mistrzostwo grupy łódzkiej w klasie B. Mistrzostwo zdobyła Makkabi bijąc wczorajszego swego przeciwnika Sokół ze Zgierza w stosunku 6:1 (3:0). Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Synaderka 5 i Frenkiel 1. Sędziował p. Nowakowski. Drugi mecz w klasie B między Zjednoczonymi a Turem przyniósł zwycięstwo pierwszym w stosunku 4:1.

W klasie C osiągnięto wyniki następujące: Sztern — KKS 1:0, Huragan — Jordan 5:0 i Strzelec (Aleksandrów) — Morgenstern 12:1.

(—) W dniu wczorajszym bawiła w Zduńskiej Woli ligowa drużyna piłkarska ŁKS-u która zmierzyła się z miejscowym Sokołem.

Występ piłkarzy łódzkich wywołał tu duże zainteresowanie, lecz łodzianie którzy wystąpili do gry w pełnym składzie, ligowym jedynie bez Hebstreicha, zawiedli, zwyciężając miejscowych po nieciekawej grze w nikłym stosunku 3:0 (0:0). Bramki dla ŁKS-u uzyskali: Sowiak, Durka i Król.

Odrzucenie rewolucyjnego wniosku.

Nadzwyczajne zgromadzenie P. Z. P. N-u.

W niedzielę odbyło się w Warszawie w lokalu PUWF nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Piłki Nożnej w sprawie reformy piłkarstwa. Otworzył zebranie prezes PZPN.-u gen. Bończa-Uzdowski. Przewodniczył dyr. Sturmer. W zebraniu wzięli udział wszyscy delegaci okręgów. Niezwykle żywa dyskusja wywiązała się co do projektu wstrzymania zwolnień graczom na przeciąg trzech lat. W dyskusji zabierał m. in. głos delegat okręgu krakowskiego p Stater popierając wniosek Krakowa oraz przedstawiciele Łodzi którzy byli przeciwni wnioskowi proponując stosowanie kar dyscyplinarnych. Wkońcu po parogodzinnych gorących debatach wniosek zawieszenia zwolnień na przeciąg 3-ch lat w głosowaniu odrzucono.

Natomiast przeszedł wniosek że delegaci poszczególnych okręgów dysponują w głosowaniu projektów reprezentowanych okr. 34 proc. głosów. Przedstawiciele Ligi głosowali przeciw temu wnioskowi zarzecia.

Wdzięczność...

Radjo-kącik

RASZYN, wtorek.

11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Przegląd prasy polskiej. 12.40 Komunikat meteorol. 15.00 Kom. gospodarczy. 15.10 Arje i pieśni w wyk. Battistini'ego (płyty). 15.30 Chwilka lotnicza. 15.35 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego 15.40 Muzyka lekka (płyty). 16.35 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.40 „Wpływ otoczenia na dziecko“ — odczyt. 17.00 — 18.00 Popularny koncert symfoniczny. 18.00 „Anita Garibaldi“ — wygł. p. W. Rogowicz. 18.20 — 19.15 Muzyka lekka z kaw. Hotelu Europejskiego. Ork. pod kierunkiem W. Wilkoskiego. Ork. pod kier. W Wilkosza. 19.15 Rozmaitości 19.35 Pras. Dz. Radj. 19.45 „Bieżące wiadomości rolnicze“ — wygł. p. J. Płatek. 19.55 Program na dz. nast. 20.00 — 20.45 Koncert popul. wyk. Ork. Filh. Warsz. pod dyr. K. Wiłkomirskiego, M. Polińska - Lewicka (sopr.) i L. Urstein (akomp) 20.40 Feljet. lit.: „Zmysł morski a poezja“ wygł. p. J. Stępowski. 21.00 D. c. koncertu. 21.50 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55 Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik lotn. 22.00 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja Ork. M. Ronczki. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.50 — 23.30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.10 — 15.00 Muzyka gramof. 15.00 — 15.25 Dr. W. Hoffman - Harnisch: „Fałszywa romantyka zawodowa“ 15.40 — 16.00 E. Müller - Roedner: „Co można przeżyć w dżungli“. 16.30 — 17.30 Koncert z Lipska. 17.30 — 17.55 Dr. J. Lewin: „Eksperymenty komunistyczne w dziejach świata i państwo Jezuitów w Paragwaju“. 17.55 — 18. 15 „Laik a fortepian“ „Symfonje Bacha“ — wygł. prof. K. Schubert. 18.35 Prof. Hering: „Życie miłosne motyli“. 18.35 — 18.55 Dr. Trautvetter: „Komunikacja przeszłości“ 20.00 Koncert z Hanoweru. 20.45 Transm. z Frankfurtu. 22.40 — 24.00 Koncert z Królewca.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Warszawa wita Was.
Gong — Cyrk przyjechał.
Capitol — Niewinna grzesznica.
Corso — I Tajemnica przystanku tramwajowego II Richard Talmagde.
Czary — I Przygody sobowtóra, II Po zachodzie słońca.
Grand-Kino — Ludzie na posterunku.
Palace — I Schmeling — Sharkey, II Gdy wybiła północ.
Przedwiośnie — Szyb L. 23.
Rakieta — Kochanek o północy.
Resursa — Tancerka Orchidea.
Splendid — Afera pułkownika Redla.
Oświatowy — Garsonki i drapacze nieba.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem.
Schab, kapusta, kartofle.
Kompot.

WINSZUJEMY

Jutro: Annie.
Wschód słońca 3.45
Zachód — 19.41.
Długość dnia 15.59
Ubyło dnia 0.51
Tydzień 31.

Ostatni przytułek tureckiej tradycji.

Oaza wschodu w Jugosławji.

Oryginalny pogrzeb.

Sarajewo, w lipcu.

Z za wysokich gór, pokrytych gdzie niegdzie jeszcze śniegiem, wyłania się las minaretów. Jesteśmy w Sarajewie, stolicy Bośni.

Szeroka, dobrze wybrukowana ulica prowadzi do hotelu, w którym oprócz boya w fezie

nic nie przypomina Wschodu.

W towarzystwie sarajewskich przyjaciół kierujemy się do dzielnicy muzułmańskiej t. zw. „czarszji". Co za kontrast! Z centrum miasta, z wielkiemi modnemi sklepami i kawiarniami, — wpadamy nagle w głęboki Wschód. Turcja, której niema już w Turcji — Turcja

wygnana przez Kemala Paszę,

ukazuje się tu w całj oryginalności. Mecze ty z strzelistemi wieżyczkami minaretów, z których śpiewne nawoływania muezzinów wzywają wiernych na modlitwę. Mężczyźni w fezach, kobiety, ukrywające twarz pod gęstą zasłona — feredżą, okutane czarczafem — (jednostajna tkanina, czemś w rodzaju dużej (chusty). Z pod czarczafu nierzadko

wyglądają jedwabne pończoszki

i pantofle na francuskim obcasie. Mijają nas mułłowie w czarnych fezach, obwiązanych biała tkanina, oraz stare spaniolskie żydówki w oryginalnych

kapeluszach w formie okręciku,

pozostałość dziejów żydowskich w Hiszpanii.

Wdłuż waskiejuliczki ciagnie się rzadniskich sklepów, bud i straganów z wyrobami Wschodu. Dywany, wzorzyste chusty, najprymitywniejsze i najbardziej luksusowe obuwie tureckie, drogocenne tkaniny, przetykane złotem i srebrem, kosztowne fajki inkrustowane srebrem , galanterja srebrna, podobna do weneckiej, oryginalne lampy tureckie, serwisy do kawy

wszystko wyrabiane ręcznie,

przykuwa wzrok zachodniego turysty, Króluje tu piękny Mustafa Hasanowicz. znany kupiec, bożyszcze etranżerek, które przyciagnięte urokiem właściciela sklepu wymieniaja obficie zachodnie banknoty na pamiątki Wschodu. P. Hasanowicz pokazuje nam

księgę pamiątkowa,

znajdujemy w niej podpisy polskich ministrów, senatorów, posłów, adwokatów dziennikarzy, przemysłowców. Turyści polscy są w „czarszji" mile widziani, zostaja tam bowiem sporo pieniedzy.

Skrecamy w uliczke przy której wznosi sie

najwspanialsza świątynia turecka,

Begowa Džamja, z piękna fontanną na dziedzińcu. W fontannie tej wierni przed wejściem do meczetu musza myć twarz, rece i nogi. Przed świątynią zatrzymał si: właśnie kondukt pogrzebowy. Trumne nie sie 10 wiernych, których po drodze zmieniają inni, ponieważ każdy przechodzacy muzułmanin ma obowiazek trumne nieść przez kilka minut. Umarłych owija sie w prześcieradło, zwane „czefin" i grzebie bez trumny. odwracajac twarza na wschód — do Mekki.

Wpadamy znowu w zgiełk tureckiej ulicy. Nawoływania przekupniów i ryk osłów, popędzanych przez rosłych chłopów w szerokich spadniach i cudacznych nakryciach głowy, miesza sie z uderzeniami młotków rzemieśników, którzy siedzac podwiniętemi nogami wewnatrz otwartych prymitywnych sklepów, wykuwają mosiężne naczynia i ozdoby Opuszczamy „czarszję" i przez obszerny plac, pełen straganów z warzywami i owocami, wydostajemy się na bulwar, ciągnący się wzdłuż rzeczki Miljecka. Zwiedzamy kolejno ratusz utrzymany w barwnym wschodnim stylu, kilka meczetów i synagogę.

Baw.

Bolszewicy zadrwili z kpiarza.

Kompromitacja Bernarda Shawa.

Inżynier angielski Westgart, który przez dwa i pół roku pracował w Rosji sowieckiej i obecnie wrócił na stałe do Anglii, publikuje w „Daily Express" obszerny artykuł wyśmiewający Bernarda Shawa lady Astor i inne znakomitości angielskie, które w zeszłym roku, po zwiedzeniu Sowietów, wyrażały się o nich

z wielkim entuzjazmem.

Według słów, inż. Westgarta, który, sam udajac się do Rosji, był jej wielkim zwolennikiem, rząd rosyjski zorganizował w związku z przyjazdem Anglików istną komedię opracowaną w najdrobniejszych szczegółach. Tak naprzykład dzieci, które miały być pokazane lady Astor, zostały specjalnie dobrane wykąpane, ubrane i nakarmione, a potem dopiero wysłano je na „wystep". Te właśnie dzieci wywołały zachwyt lady Astor.

Wszystkie osoby, z któremi miał sie spotkać Shaw, dokładnie wyuczyły się swoich ról.

Nie można zresztą było żartować, bo G. P. U. uprzedziło „aktorów", że beda pozostawać pod nieustanna kontrolą.

W podobny sposób przygotowane zostały całe kadry „tłumaczy", którzy otrzymali szczegółowe instrukcje. Jednem słowem, poczawszy od konduktorów pociagu, wiozacych gości angielskich, aż do szoferów samochodowych, którzy ich potem oprowadzali, wszystko zostało z góry obmyślone, ze wszystkimi szczegółami.

Sam Westgart, dobrze znający warunki życia i pracy w Rosji sowieckiej, opisuje je

w ciemnych barwach.

— Dla niego samego, gdy on był poczatkowo także turysta, pragnacym się zapoznać z Rosja, odegrano takaż sama komedie która skłoniła go do pozostania w krainie „mlekiem i miodem" płynacej. Po niewczasie przekonał się jednak, że rzeczywiście wyglada zupełnie inaczej i że Rosja

jest krajem nedzy

niemożliwych gdzieindziej nadużyć i bezprzykładnego smutku

DWIE KRAŃCOWOŚCI.

Amerykanin o Amerykankach.

Wśród narodów, które budzą w Europie zainteresowanie i ciekawość. Ameryka zajmuje niewatpliwie jedno z pierwszych miejsc. Świadczy o tem powodzenie filmu i powieści z za oceanu, oraz liczne studia i ankiety naszych powieściopisarzy i publicystów. Jednak w tym materiale jest neraz tyle sprzeczności, że trudno na ich podstawie, wyrobić sobie jasne pojęcie o umysłowości amerykańskiej wogóle i o jej ewolucji.

Charakterystyczne są w tej kwestji uwagi znanego autora amerykańskiego p. Ludwika Lewis które w Matin'ie podaje p. Chareusol.

Umysłowość purytańska — mówi p. Lewis — przybiera jedynie dwie krańcowo odmienne formy: nadludzkiego ascetyzmu lub niesłychanej rozpusty.

Wytłumaczenie tego zjawiska szukać należy w kształtowaniu się narodu amerykańskiego.

Pierwsi przybysze z Europy — to bądź surowi purytanie, których ideałem pragnieniem życie ujete w ramy bezwzględnych zasad moralnych nie uznajacych kompromisu, badź istoty wyjete z pod prawa, przestępcy różnego rodzaju, uciekajacy przed wymiarem sprawiedliwości starego świata.

Z biegiem czasu do kolonistów anglo-saskich, zachowujących tradycje purytańskie, przyłaczyli się emigranci ras łacińskiej, germańskiej i żydowskiej, z natury swej liberalni.

Walka między temi różnorodnemi pierwiastkami etnograficznemi była nieunikniona. Przejawia się to w całem życiu Ameryki. Prohibicja, narzucona przeciwnikom przez anglo-sasów, jest jednym z najgorętszych epizodów tej walki.

W dziedzinie literatury i sztuki, stwierdził p. Lewis wielki postep i skuteczną walke z snobizmem i ciasnota pojeć krepujacych swobodny rozwój ducha.

Wszechświat ustawicznie się rozszerza.

Ciekawy odczyt angielskiego fizyka.

Sir Artur Eddington, najsławniejszy angielski fizyk i astronom, wygłosił w Towarzystwie Fizykalnem londyńskiem, którego jest prezydentem, ciekawy odczyt o ekspanzji wszechświata. Swe wyniki zebrał on w nastepujących zdaniach: „Świat materjalny wydyma się jak pecherz... Wydyma się nawet z szybkością, która wprawdzie nie powinna niepokoić zamiłowanego w porządku zwyczajnego obywatela, lecz bardzo jest

nieprzyjemna dla teoretyków.

Porównanie tego zjawiska z wydymaniem się pecherza wygląda groźnie, gdyż pecherze pękaja, gdy są zbyt nadęte. W naszym przypadku mogą wszystkich całkowicie uspokoić. Nasz pecherz światowy nie peknie, gdyż — pękł on już dawno"...

Przypuszczenie, że wszechświat ustawicznie się rozszerza, polega przedewszystkiem na ciekawych obserwacjach, dokonanych w Ameryce, a mianowicie w najlepiej uposażonem obserwatorjum świata, leżacem na Mont Yilson.

Oserwacje te zostały dokonane przez astronoma Hubblego oraz innych.

Odkryto mianowicie, że bardzo odległe mgławice spiralne które można było sfotografować oraz bliżej określić drogą analizy spektralnej, zdają się

oddalać

od naszej ziemi z szaloną szybkością. Wszystkie te dalekie mgławice zdawały się jakby uciekać od naszej małej ziemi, a to z tem większą szybkością im bardziej od niej były oddalone. „Unikają one —wyraził się trafnie astronom Ooort — naszego systemu słonecznego jak dżumy". Określenie szybkości, którą uciekają od nas te wyspy mgławicowe, doprowadziło

do cyfr zaiste fantastycznych.

Znaleziono mianowicie szybkości, wynoszące do 8.000 km na sekundę.

Chodziło teraz o wyjaśnienie, o interpretację tych obserwacyj. Musiano przecież zrwócić uwagę, że żadna z tych mgławic nie zbliżała się do ziemi. W ten sposób powstała teorja, która jest jedna z najbardziej interesujących i rewolucyjnych teoryj najmłodszej astronomji i twierdzenie o ekspanzji ustawicznej wszechświata..."

Bunt bileterek w Paryżu.

Niepewne źródło zarobku.

Bileterki teatralne w Paryżu zbuntowały sie, gdyż twierdzą one, że są jedynemi pracownicami które muszą płacić za wykonywanie swych czynności zawodowych. Przyszedłszy na giełdę pracy, panie te wyłuszczały swe zmartwienia:

— Właściciele koncesji — skarżyła się jedna — bogacą się na nas i spekulują na naszej nędzy. Każą oni sobie płacić zgóry t. zw. „kaucję, co jest procederem ustawowo zabronionym i stanowi

dotkliwy haracz".

— Publiczność — mówiła inna — wyobraża sobie, że my pobieramy wynagrodzenie za naszą pracę, podczas gdy to właśnie my płacimy właścicielom koncesji. Prawo zaś widzi w nas wspólniczki koncesjonarjuszów i pozbawia nas wszelkich świadczeń społecznych.

Istotnie dochody bileterek ograniczają się wyłącznie do napiwków dawanych w dowolnych wysokościach przez publiczność.

Za prawo pobierania tych wątpliwych napiwków bileterka płaci prócz jednorazowej kaucji w wysokości do 300 franków, 10 do 20 franków dziennie. Pozatem musi ona własnym kosztem sprawić sobie czarną sukienkę i biały ozdobny fartuszek, co również

wynosi kilkaset franków.

W celu wywalczenia swoich skromnych postulatów, bileterki paryskie założyły syndykat, w którego programie na pierwszem miejscu znajduje się zniesienie wszelkich kaucji i opłat za prawo do pracy.

Smutni więźniowie statystami

w propagandowych filmach sowieckich.

W listopadzie tego roku Sowiety będą uroczyście obchodziły 15-tą rocznicę rewolucji.

Już teraz rozpoczęto przygotowania do wielkich uroczystości.

Jednym z głównych środków będą filmy propagandowe specjalnie na tę rocznice przygotowane.

7 listopada osiem nowych filmów sowieckich ukaże się

na ekranach Moskwy.

Trzy z tych obrazów ukazują przedrewolucyjna robotę Lenina, tworzenie pierwszego sowietu, śmierć Lenina i początek „pięciolatki".

Wielki film dźwiękowy poświęcony bedzie wojnie 1919 — 1920 r.

Dla tego filmu postanowiono użyć w charakterze statystów siedzących po dziś dzień w więzieniach sowieckich generałów białej armji. Ma to przyczynić się do

prawdy historycznej obrazu.

W jednym z filmów Stalin zgodził się na występowanie w charakterze przewodniczącego kongresu, oraz na wygłoszenie przemówienia.

NIC NIE ROBIĆ

marzeniem Emila Zoli.

Córka wielkiego pisarza Emila Zoli, pani Denise Leblond — Zola wydała biografię swego ojca.

W książce tej obok wielu innych ciekawych szczegółów znajdujemy z okazji jakiejś zabawy towarzyskiej następującą

spowiedź Zoli:

Zasadniczy rys mego charakteru? — jest mi nieznany.

Jaka cechę cenię u mężczyzny? — dobroć.

Jaka cechę cenię u kobiety? — złość.

Moja największa wada? — nie wiem.

Moje ulubione zajecie? — praca.

Moje marzenie? — nic nie robić.

Jakie byłoby dla mnie największe nieszczeście? — gdybym zwatpił.

Mój ulubiony kolor? — czerwony.

Mój ulubiony kwiat? — róża.

Moje ulubione zwierze — wszystkie.

Mój ulubiony ptak? — wszystkie.

Mój ulubiony autor? — każdy, który jasno widzi i jasno to podaje.

Mój ulubiony bohater fantastyczny? — ten który nie jest bohaterem.

Mój ulubiony bohater w życiu? — każdy kto zarabia na chleb.

Ulubiony napój i potrawa? — nie pić i mało jeść.

Czem najwięcej pogardzam? — niepojętnością.

Jaki czyn wojenny najwięcej podziwiam? — żołnierza, który umiera, nie wiedząc

czemu i zaco.

Reforma, która najwięcej cenie? — taką, która dałaby ludziom szczeście.

Jaki dar natury pragnałbym posiadać? — dar wymowy.

Jak chciałbym umrzeć? — nagle.

Jaka mam dewizę życia? — nulla dies sine linea. (Niema dnia bez napisania wiersza.)

„Piekna idylla".



Obraz Karola Spitzwega (1808—1885) najlepszy z wszystkich jego prac.

Podsłuchane.

OSTROŻNY.

Ona: Czy kochałbyś mnie również, gdyby mój ojciec utracił swój majątek?

On: — A czy on go stracił?

Ona: — Nie.

On: — Ależ naturalnie moja droga, jakże mogłaś zwątpić w moją miłość ku tobie.

PRZEWIDUJACY.

— Dlaczego pan nie chce załatwiać żadnych interesów z Głąbkiem.

— Nie lubię mieć do czynienia z ludźmi, którzy są sprytniejsi odemnie.

— Skad pan wie, że Głabek jest sprytniejszy od pana?

— Był kiedyś adoratorem mojej obecnej żony, ale ustapił mi miejsca, kiedy trzeba było się zdecydować na ślub.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.